Nr. 20. Lwów, dnia 14. maja 1909. Rok XLII. Tom LXXVII.

ROLNIK

ORGAN C. K. GALICYJSKIEGO TOWARZYSTWA GOSPODARSKIEGO

WYCHODZI W KAŻDY PIĄTEK.

Prenumerata wynosi
wraz z przesyłką pocztową:
w Państwie Austryackiem:
rocznie 16 K., półrocznie 8 K.
W Rosyi rocznie 10 rubli sr.
W W. Księstwie Poznańsk. 20 m.
Dla członków Tow. gosp. opłacających
10 koronową wkładkę 4 korony.
Numer pojedynczy kosztuje 40 hal.

ADRES REDAKCYI I ADMINISTRACYI:
DR. JAN PAYGERT
BIURO KOMITETU C. K. GAL. TOW. GOSPOD.
LWÓW — ULICA KAROLA LUDWIKA L. 3.

Cena ogłoszeń zamieszczona na
okładce inseratowej.
Ogłoszenia przyjmuje: Administracya
„Rolnika“ i Agencya ogłoszeń, Lwów,
Pasaż Hausmana 3.
Manuskryptów nieumieszczonych nie
zwraca się.
Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego. — Przedruk bez podania źródła nie dozwolony.

TREŚĆ:

Do Członków Towarzystwa Gospodarskiego.

Na kilku ostatnich Radach Ogólnych — z przykrością zauważono, że zaledwie połowa pp. delegatów wzięła udział w obradach — a bardzo tylko niewielu członków nie będących delegatami, którzy wprawdzie nie mają głosu przy wyborach, ale wogóle przemawiać mają prawo, a już tem więcej obradom się przysłuchiwać.

Pamiętajmyż o tem, że apatja, brak zainteresowania się sprawami Towarzystwa jest jednym z głównych powodów tego, gdy Towarzystwa odnośne nie mają należytego wpływu i poważania.

Pamiętajmy, że pominąwszy interesujący nieraz tok obrad publicznych, aktualność wygłaszanych na ogólnem zebraniu i na obradach sekcyjnych referatów — na zebraniach poufnych, które w dniach Rady Ogólnej odbywają się — bywają omawiane najżywotniejsze sprawy dotyczące interesów ziemian. Powinno być dążeniem wszystkich ziemian — o ile możności — w obradach tych brać udział czynny.

A wreszcie sama sposobność, zjechania się, porozumienia, naradzenia się z towarzyszami pracy, doli i niedoli, powinna być dostateczną zachętą, dla tych wszystkich, którzy czują, że tylko wspólnemi siłami — tylko w stowarzyszeniu i zrzeszeniu się, można dzisiaj zdziałać coś pożytecznego. Ale może właśnie nie wszyscy to czują jeszcze. A jeżeli tak jest, to pora ostateczna przypomnieć ten, dziś przez wszystkich uznawany pewnik. Jeżeli nie rolnictwo jako takie, to z pewnością Ziemiaństwo ma licznych i potężnych wrogów — którym należy przeciwstawić siłę odpowiednią — a siłą dziś — to jedność — to skupienie się pod wspólnym sztandarem.

Dla tego raz jeszcze wołamy: Zjedźcie się rolnicy Ziemianie do Lwowa na 20-go maja jak najliczniej — tem liczniej, im większe i poważniejsze zadania czekają tegoroczną Radę Ogólną.

Dr. J. P.

Czyż więc zaniechać komasacji? *)

Z powodu artykułu „Błędne koło“ p. Strzechy.

W numerze szóstym *Rolnika* pojawił się artykuł p. Strzechy p. t. „Błędne koło“, gdzie Szanowny Autor zbija wywody moje, mianowicie w artykule „W sprawie komasacji gruntów wsi naszych“ (Nr. 51 i 52 *Rolnika* z r. 1908).

Zdawało mi się, iż należę do rzędu pesymistów, którzy przyszłość naszą raczej w ciemnych niż jasnych barwach malować potrafią. Błędnie jednak mój pesymizm, a nawet wydać się może wprost optymizmem wobec zdań, głoszonych przez Sz. Autora.

Przedewszystkiem powstają małe nieporozumienia faktyczne, jakie wynikły z mylnego interpretowania przez p. Strzechę zdania mego „wleźliśmy w błędne koło, z którego wyjść tak trudno“. Zdanie to odnosiłem bynajmniej nie do sprawy komasacji, lecz do całego życia społecznego, gdzie z jednej strony ogólna nędza wywołuje bezwładność, z drugiej ta bezwładność utrudnia lub uniemożliwia wyjście z tej nędzy. Jednakże co się tyczy komasacji, to wcale nie jestem tego zdania, abyśmy specjalnie w tej sprawie byli w „błędnem kole“. Sz. Autor zaś niechcąco imputując mi tę myśl, pogłębia ją bardzo znacznie, podając przyczyny, dla których komasacja, zdaniem jego, w obecnych warunkach przeprowadzona być nie może, rozstrzygnąć zaś ją może tylko czas. Ze zdaniem tem oczywiście zgodzić się nie mogę. Przejdźmy jednak do twierdzeń Szan. Autora w tej kolei, w jakiej on je wygłasza.

Przewidywanie, jaki będzie z czasem najbardziej racjonalny typ gospodarstwa rolnego w Galicji, nazywa Sz. Autor wprost fantasmagorją. Główną przyczyną tego jest wogóle zachwianie form władania ziemią w Europie, a jeszcze więcej na drugiej półkuli, prócz tego zaś niemożność określenia stopnia konkurencji zamorskiej, która narzuci nam maszyny rolnicze i uproszczone formy pro-

*) Powyższa odpowiedź moja była już w tece Szanownej Redakcji „Rolnika“, gdy pojawił się artykuł p. Pobóg Gurskiego“ Jeszcze w sprawie komasacji gruntów“ (Nr. 10) — z powodu jednak choroby mojej zmuszony jestem zaniechać wszelkiej polemiki.

dukcji rolnej, lecz prócz tego „skończy niezawodnie na narzuceniu nowego typu formy gospodarczej, o której my dziś nie mamy nawet wyobrażenia“. Jako przykład zachwiania form władania ziemią, cytuje Autor projektowane reformy agrarne w Anglji.

Twierdzeniom tym oczywiście niepodobna nie przyznać znacznej dozy słuszności. Formy władania ziemią w rzeczy samej mogą uledz radykalnej zmianie i to w czasie, być może, nie nazbyt długim, jednakże przykład Anglji właściwie w tym kierunku niczego nie dowodzi. W obecnej dobie coraz częściej rozbrzmiewają hasła nacjonalizacji ziemi, t. j. skupienia całej własności ziemskiej w ręku społeczeństwa jako takiego, t. j. w ręku jego rządu. Że hasła te nie są próżnym dźwiękiem, niech służy za dowód przeprowadzona już nacjonalizacja ziemi w Nowej Zelandji. Wogóle forma władania ziemią musi być z czasem ujęta w karby pewnych ustaw, któreby gwarantowały należytą racjonalność gospodarstw co do ich wielkości, a z drugiej strony były ochroną przed temi rzeczywistemi katastrofami ekonomicznemi, jakiemi są dla każdego gospodarstwa rolnego podziały spadkowe. U nas w Galicji odczuwa się złe strony podziału pomiędzy drobną własnością w stopniu nieznacznym wskutek szachownicy; ale w gospodarstwach racjonalnych, w gospodarstwach fermowych, podział jest stale katastrofą — muszą być stawiane nowe budynki, stare nie mogą być należycie wyzyskane, trzeba zmieniać zmianowanie pól, kompletować i przerabiać inwentarz martwy i żywy i t. p. Aby więc uniknąć tego, (pomijam pobudki bardziej „idealne“, jako mniejsze w życiu znaczenie mające), powstała myśl nacjonalizacji ziemi, przyczem państwo miałoby oddawać fermy w długoletnią, lub nawet w wieczystą dzierżawę gospodarzom poszczególnym.

Sprawa ta może być n. p aktualną i wcale nie trudną do przeprowadzenia (jeżeli pominąć zarzut zasadniczy — wzmocnienie przez to siły rządu) we Francji, gdzie rolnicy miejscowi przyzwyczajeni już są bardzo do dzierżawnej formy władania ziemią. W Anglji, kwestja zmiany form władania ziemią, postawiona jest inaczej i aktualna jest dla przyczyn odmiennych — jest to reakcja na bezprzykładne wyludnienie wsi angielskiej. Wystarczy rzucić okiem tylko na cyfry ludności czynnej w rolnictwie, aby przekonać się, jak groźną jest depopulacja ferm angielskich. I tak, ludności zawodowo-czynnej rolnictwo Angli posiadało:

w roku 1881	1,319.195
„ „ 1891	1,197.625
„ „ 1901	1,029.325.

Na kilometrze kwadratowym w Anglji mieszka obecnie niespełna 8 osób czynnych w zawodzie rolniczym, w Niemczech i we Francji cyfra ta waha się od 15—20, a u nas w Galicji sięga 50 głów (częściowo z powodu zatrudnionych dzieci w rolnictwie) na klm.[2] Te więc stosunki zmusiły parlament angielski do pomyślenia o kolonizacji wsi, w celu wytworzenia ferm małych, dających zatrudnienie tylko rodzinie gospodarza. Już w r. 1887 wydano ustawę o tworzeniu parcel drobnych, (nie przenoszących 1 akra), a w r. 1892 wydano właściwą ustawę kolonizacyjną, dającą radom hrabstw możność tworzenia małych ferm prywatnych (od 3 do 50 akrów). Gdy jednak ustawa ta powstała tylko na papierze (skolonizowano razem mało co więcej niż 800 akrów), pomyślał parlament o akcji szerszej, któraby miała na celu tę samą komasację, tylko prowadzoną musiałaby być ona forsownie w razie czego z uciekaniem się nawet do wywłaszczenia przymusowego. Zresztą, o ile wiem, to bynajmniej nie chodzi w tym wypadku o tworzenie ferm państwowych, dzierżawionych przez prywatnych właścicieli, lecz o sprzedaż tych ferm im na własność, a tylko w razie, gdyby rady hrabstwa, zamiast nabywać ziemię, postanowiły ją wydzierżawiać (na 14 do 35 lat) z konieczności będą musiały poddzierżawić fermy swoje.

Piszę o tem, aby wykazać, iż Anglikom nie chodzi o zmianę form władania ziemią, lecz o stworzenie innego

---

Władysław ks. Sanguszko.

O SZTUCE CHOWU KONI
I UTRZYMANIU STADA.

Wstęp.

Niema może kraju, w którymby chów koni był przedmiotem tyle ważnym, ile u nas w Polsce: a każda niemal okoliczność tę prawdę potwierdzać się zdaje; lecz i to rzetelny znawca dostrzeże: iż w tymże kraju, chów koni wiele jeszcze zostawia do życzenia, tak ze względu jakości, jako i ilości, coby nie miało miejsca, gdyby gruntowna nauka chowu była więcej upowszechnioną. Sądząc, iż moje doświadczenie i wiadomości mogą się do tego celu przyczynić, poczytuję sobie za powinność udzielić ich naszej publiczności. Nie wątpię: aby nie jeden z moich współziomków nie przewyższał mnie i w tem doświadczeniu i znajomościach, dlatego życzę, aby podobnie, a lepiej jak ja udzielił publiczności swoich spostrzeżeń i uwag.

Pierwsze wydanie tego dziełka wyszło we Lwowie w 1839 roku. Przedsięwziąłem wydać drugie, ponieważ spostrzegłem w pierwszem omyłki druku i niektóre niedokładności. To zaś dobre lub złe, które się w tem dziełku znajduje, jest owocem spostrzeżeń moich własnych, gdyż książkom żadnym nie wierzyłem dopóty, dopóki sam praktycznie nie doświadczałem tej lub owej zasady. Dla tego też być może, iż to co piszę, będąc prawdziwe i korzystne do zastosowania na polskiej ziemi, niektórym odmianom w innych krajach podpaśćby mogło. Wielka to jest różnica między jednym a drugim krajem co do chowu koni, w jednej okolicy prawie bez znajomości i prawie bez kosztu dochować się można takich koni, jakich z największem wytężeniem ledwo się w innej doczekać kto potrafi. Na dawnej polskiej ziemi, szczególniej korzystne do chowu koni zdają mi się być przedewszystkiem, całe nadbrzeża Dniestru, potem całe Podole, tak część ruska jak i austrjacka, Wołyń (wyjąwszy jego część, co do Polesia należy), Ukraina, część Lubelskiego i wszystkie obwody Galicji, zacząwszy od Rzeszowskiego aż do Bukowiny. Jednak przy pracy i wytrwałości wszędzie się można dobrych koni dochować, ale z podwójnym lub potrójnym kosztem, i przy wielkiej znajomości rzeczy. Ależ bo w istocie, czy jest co niepodobne człowiekowi który do prawdziwej znajomości sztuki łączy pracę, wytrwałość i na ten cel kosztu nie szczędzi? wszakże dla utworzenia właściwej i doskonałej rasy koni, życie jednego człowieka bywa za krótkie. Aby dobre dzieło sprawić, syn musi dokonywać zaczętą pracę ojca, a wnuk dziada; tym tylko sposobem coś wielkiego; coś doskonałego i trwałego uskutecznić można. Nie od rzeczy będzie tu dodać, że każde stado przeniesione z lepszej do gorszej okolicy, długo cierpi, i nawet to cierpienie daje się dostrzegać, kiedy przeciwnie: stado i pojedyncze konie wychowane na chudej paszy, niezmiernie zyskują, gdy się do obfitego kraju dostaną. To wszystko dowodzi, że okolice jałowej gleby dla chowu niekorzystne, nigdy konkurencyi z okolicami żyznemi i korzystnemi wytrzymać nie mogą. A więc kto nie z upodobania, ale tylko z rachuby hoduje konie, musi na sam przód mieć wzgląd na okolicę i nie trzymać stada tam, gdzie okolica nie jest potemu. Co innego zaś jest jeszcze, gdy się pojedyncze źrebięta chowa, to jest od kobył których się do pracy używa, a co innego utrzymanie stada. Powtarzam, iż nie tylko podwójnego i potrójnego wydatku, ale nawet nierównie większej znajomości chów koni wymaga w jednej niż w drugiej okolicy.

* * *

*) *Od Redakcji*).[1] Ks. Władysław Sapieha był tak uprzejmym przysłać redakcji broszurę, która wyszła drukiem w r. 1850 a której treść mało komu dziś jest znaną. Sądziliśmy że będzie rzeczą dla wszystkich nader zajmującą dowiedzieć się, jak się zapatrywał na sztukę chowu koni (boć to naprawdę sztuka) ten który był twórcą jednego z najsławniejszych stad polskich.

typu gospodarstw, niż dotychczas (obecnie przeważają w Anglji fermy duże, dzierżawione od lordów przez gospodarzy) — dążą więc oni do stworzenia typu gospodarstwa racjonalnego i społecznie i ekonomicznie. Oczywiście jednak przyznaję zupełną słuszność p. St., iż jest to już zachwianiem zasady nietykalności własności ziemskiej.

W każdym razie Anglja byłaby dosyć podatnym gruntem do nacjonalizacji ziemi, gdyż ludność tamtejsza obytą jest tylko z formą dzierżawną władania ziemią. U nas jednak, wobec znanego popędu chłopa do posiadania ziemi na własność, sprawa zmiany form władania szybko nastąpić w żadnym razie nie będzie mogła. Nie trzeba być chyba prorokiem, aby twierdzić, iż nawet kilkadziesiąt lat ewolucji w tym kierunku bynajmniej jeszcze form posiadania radykalnie nie zmieni, jeżeli zaś i wprowadzi jakąś zmianę, to raczej będzie to mniejsze lub większe ograniczenie pod pewnemi względami właścicieli gruntów. Zresztą zmiana form władania ziemią może być dla gospodarstwa rolnego czynnikiem mniej przewrotowym, niż zmiana formy samego gospodarstwa. Sz. Autor przewiduje też, iż narzucony nam również zostanie jakiś nowy typ gospodarstwa. Zapewne, że jest to zupełnie możliwe, tylko, że ten typ nigdy nie będzie mógł być funkcją warunków czysto zewnętrznych, lecz z konieczności musi odbić w sobie w większym nawet stopniu wpływ warunków wewnętrznych kraju. Warunkami zaś tymi w Galicji są i niewątpliwie na długo pozostaną: 1) ogromne przeludnienie wsi, wykazujące na klm² przestrzeni rolniczej z górą 100 osób ludności rolniczej (wogóle), podczas gdy Niemcy, Danja i Francja n. p. dają cyfry wahające się około 50 osób, 2) związanie nas z krajami przemysłowymi (oczywiście nie jest to stosunek zupełnie stały), 3) klimat i gleba, pozwalające w wielu razach na intenzywną kulturę ogrodniczo-rolniczą i t. p. Nie twierdząc więc, aby z zupełną pewnością można było przepowiedzieć przyszły typ gospodarstwa rolnego w Galicji, można przecie zdać sobie sprawę, w którą stronę w obecnych warunkach ewolucja społeczno-ekonomiczna nas popcha. Powiedzeniesobie, iż nie możemy przewidzieć tego, byłoby zagwożdżeniem wogóle większej części akcji społeczno-rolniczej. Prowadząc tę akcję, musimy przecież zdawać sobie sprawę z celu, do którego dążymy: podnosząc n. p. hodowlę bydła mlecznego, nie możemy wmawiać jednocześnie w siebie, iż trudno przewidzieć, czy hodowla w przyszłości lepiej popłacać będzie, czy też może racjonalniejszem byłoby gospodarstwo bezinwentarzowe. Oczywiście, że mogą zajść wypadki nieprzewidziane, które zmienią całkowicie postać rzeczy, ale przecież dla tej ewentualności nie można jeszcze wyrzekać się planów prac na długie lata obliczonych. Tak samo nie można też wyrzekać się akcji, choćby już na pozór tylko zupełnie celowej przy komasacji; prowadzenie jej w ten lub inny sposób, powiedziawszy sobie z góry,iż nie ma potrzeby zastanawiać się, który sposób w przyszłości okaże się celowym, byłoby błędem nie do darowania. Jeżeli już jaką sprawę prowadzimy, to prowadźmy ją tak, jak w obecnej chwili może wydać się najracjonalniejszem.

Obawiam się, iż dowodząc potrzeby przewidywania w każdej szerszej akcji społecznej, ze swej strony imputuję myśl p. St., jakoby on nie uznawał tego przewidywania. Przypuszczam, iż tak nie jest, a twierdzenie jego, tyczące się owego przewidywania, pojmować należy tylko w znaczeniu, iż bezcelowem byłoby opieranie akcji agitacyjnej we wsi na tem przewidywaniu. W każdym razie wyraził się Sz. Autor niezbyt ściśle, musiałem więc bronić swego zasadniczego założenia — potrzeby planu przemyślanego bardzo głęboko, opartego na przewidywaniu.

Po poprzednich swych wywodach, wytacza p. St. najcięższy argument przeciwko moim twierdzeniom; — dowodzi, iż przeprowadzenie komasacji całkowitej jest wogóle już w obecnych warunkach niemożliwe. Pochodzi to stąd, iż co roku przybywa około 100.000 parcel (przez

---

§ 1. Chcąc mieć piękne źrebięta, trzeba mieć piękne ogiery i piękne kobyły; ale nie dosyć na tem. Do osiągnięcia dobrego skutku najwięcej przyczynia się troskliwe i umiejętne hodowanie, oparte na racjonalnych zasadach, które się z nieugiętą wytrwałością wykonywują.

§ 2. Kto ma stado, ten powinien zacząć od oznaczenia sobie celu wyraźnego i szczegółowego, nie przedsiębiorąc nic, na niewyraźne, na ogółowe. Nie dość więc na tem, aby sobie kto powiedział: ja chcę mieć najlepsze i najpiękniejsze konia, lecz powinien ułożyć sobie pewny plan i posiadać środki stosowne do wykonania tego planu. Powinien wiedzieć naprzód, czy chce mieć konie czystokrajowe, lub angielskie lub arabskie, albo inne; czy ciężkie, czy lekkie, rosłe kareciane, lub wierzchowe, do wyścigów czy do wojska, konie zbytkowe (cheveaux de luxe) czy też konie do pracy. Musi wiedzieć, co w jego koniach jest dobrego, a to starannie zachowywać, i co w nich jest złego, aby to poprawić. Musi się starać swoim koniom uzyskać albo szlachetniejszą krew albo lepsze nogi, mocniejsze zady, lub cieńsze szyje, i tem podobnie. Temu to jedynie winna Anglia swoją wyższość w płodzie koni; różne zaś potrzeby i różne wymagania były dla Anglików bodźcem i szkołą. Na wyścigach wiele pieniędzy było do wygrania; moda i mądre wyrachowanie upowszechniły po całym kraju polowanie z gończymi, *hunting* zwane. W portach znowu, rękodzielniach i browarach, okazała się potrzeba koni, któreby na bliskie pochody ogromne ciężary ciągnęły, a stąd utworzyli Anglicy konie pełnej krwi — po angielsku *throughbred* — *huntery*, czyli konie do polowania, i drugą rasę koni piwowarskich, które są tak ciężkie, iż nie są zdolne do galopowania ani do kłusa, ale które nadzwyczajne ciężary ciągną. Oprócz tych gatunków, jeszcze kilka innych utworzyli Anglicy do różnych właściwych potrzeb.

Na większą pochwałę Anglików jeszcze to dodać potrzeba, że ich kraj z natury wcale nie jest kwalifikowanym do chowu koni, bo klimat jest mglisty i mokry, grunta szczupłe i po większej części nie bardzo urodzajne; wprawdzie much jest o wiele mniej jak u nas, (co nie mała jest korzyść), pasza zaś teraz doskonała chociaż sztuczna. Dowód niezbity, że Anglicy sami sobie winni wyższość w rasach koni jest ten, że gdzieniegdzie dają się widzieć jeszcze w Anglii konie prawdziwie krajowe, niepoprawne, a te są najszpetniejsze i jedne z najgorszych jakie gdziekolwiek widzieć można.

§ 3. Kto nie mieszka w takim kraju, w którymby rozmaite potrzeby różnych wymagały rodzajów koni, i kto nie ma u siebie dawnego, dobrego zawodu, ten najlepiej uczyni, gdy się będzie trzymał najdawniejszej i najpiękniejszej rasy koni, to jest Arabskiej. Doświadczenie nas bowiem najlepiej przekonało, że polskie kobyły najlepiej rodzą po prawdziwych arabskich ogierach, albo po rasowych polskich. To się daje łatwo wytłumaczyć, ponieważ konie polskie przez częste i odwieczne sprowadzanie arabskich ogierów do naszego kraju, są z arabskimi spokrewnione.

§ 4. Ta uwaga powinnaby nas przekonać o prawdziwości głównej zasady w rozmnażaniu koni, to jest, że jeżeli trzeba odświeżyć krew w swoim zawodzie, to trzeba się nadewszystko strzedz mięszaniny ras, albowiem ta mięszanina jest właśnie pierwszą, a może jedyną przyczyną zaguby wszystkich dobrych zawodów koni w Europie. Lubo jest to rzecz tak jasna, że prawie nie potrzebuje dowodów, jednakowoż, gdy niedawno jeszcze, byli tacy którzy mniemali i pisali, iż ciągłe krzyżowanie ras jest jedynym sposobem polepszenia płodu koni, i gdy ta zgubna zasada do dziś dnia ma niektórych zwolenników, przytoczę tu kilka dowodów przeciwnych, które o ile mi się zdaje są przekonywujące.

Naprzykład: czy kto kiedy słyszał żeby Arab cudzego ogiera lub cudzą kobyłę kupił, albo do polepszenia swojej rasy używał? Cóż za przyczyna, iż konie kozackie, pomimo niedobrej budowy, są zwykle tak dobrymi? Oto nic innego, tylko to, że kozacy od niepamię-

podział), podczas, gdy komasacja w tempie obecnem prowadzona na ocalenie 100.000 parcel potrzebowałaby lat 15. Oczywiście, pomijając już nawet narastanie ilości parcel. należy podkreślić, iż przy obecnem tempie pracy, ukończoną by ona została za jakie tysiąc lat, parcel jest bowiem z górą 18,000 000 (Sz. Autor rzuca dowolnie dla przykładu cyfrę — miljon, i dla tego nie może zwracać uwagi na w żadnym do niej stosunku nie stojąca cyfrę realnych rocznie parcel). To więc jest główną przyczyną niemożności przeprowadzenia komasacji, idącej w obecnem tempie. Zarzut zaś p. St., iż uniemożliwia ją mnożenie się parcel jest tylko pozornie słuszny. Chodzi o to, iż przy skomasowaniu wsi na fermy, podział ten przestaje być groźnym; jeżeli i spadkobiercy dzielą swe grunta, to z jednego gospodarstwa zaokrąglonego, tworzą się n. p. trzy, ale też zaokrąglone. Zresztą chłop nasz, posiadając gospodarstwo w jednym kawałku, ceni ogromnie jego zaokrąglenie i rozumie, jaka wynikłaby szkoda z podziału. Wobec tego we wsiach skomasowanych daleko częściej można trafić na spłaty rodzeństwa przez jednego ze spadkobierców, przez co wogóle unika się podziału. Dobrym wzorem takiej wsi fermowej jest Zaczarnie pod Tarnowem. Pytałem ludzi tamtejszych, dlaczego gospodarstwa ich pomimo działów spadkowych, zachowują postać ferm zaokrąglonych. Wytłumaczono mi, iż nie jest to wcale trudne: chłopak żeni się n. p. tylko z taką dziewczyną. której grunt można byłoby włączyć do jego gruntu, albo też dwa rodzeństwa łączą się związkami krwi w ten sposób, iż n. p. chłopiec z domu A, żeni się z dziewczyną z domu B i na odwrót, poczem podział gruntów następuje już jakby w jednej rodzinie — jedno stadło bierze grunt w tym końcu wsi, drugie w tamtym. Wogóle mnóstwo jest tam kombinacji, niedopuszczających do rozbicia gospodarstwa na kilka parcel. Potężnym czynnikiem jest tu zupełna obojętność pomiędzy ludem naszym co do osoby z którą dany osobnik ma zawrzeć małżeństwo: Jaśkowi zupełnie obojętne jest, czy weźmie Kaśkę, czy Maryśkę, byle tylko wiano było odpowiednie, w tym wypadku już nie tylko co do wielkości, ale i położenia Podobne stosunki zapanowałyby zapewne i po wsiach na nowo skolonizowanych. Z tego to powodu obawy Sz. Autora są w znacznym stopniu nieuzasadnione — rozkawałkowanie gospodarstw, jeżeli będzie miało miejsce i po komasacji, to tylko w stopniu nieznacznym. Właściwą więc przeszkodą komasacji jest wadliwe jej prowadzenie. Gdyby zaangażowany został większy komplet ludzi do tego, gdyby poprzeć tę akcję udoskonaleniem ustawy z jednej strony, a szeroką agitacją pomiędzy ludem z drugiej, sprawa komasacji niewątpliwie posunęłaby się znacznie szybciej naprzód, niż podział parcel przy spadkach.

Z. Ludkiewicz.

Memorjał Komitetu Towarzystwa Gospodarskiego

w sprawie projektowanego podwyższenia taryf kolejowych *)

wypracowany przez

Dr. Kazimierza hr. Szeptyckiego.

(Dokończenie).

III. Bydło rogate i świnie.

A. (Bydło rogate). Przeciw projektowanym taryfom podług pojemności wozów, tak dla bydła na rzeź jako też do chowu przeznaczonego, nie mielibyśmy nic do zarzucenia, pomimo, że one w obrocie wiedeńskim, który

***) Zwracamy uwagę, że memorjał ten został przez Dr. Kaz. hr. Szeptyckiego wypracowany w języku niemieckim. Dla ogłoszenia go w „Rolniku", musieliśmy dać przekład na język polski sporządzić fachowemu kolejarzowi, na czem jednak ucierpiała bardzo czystość naszego języka. Obawiając się zmienić coś fachowego, ograniczyliśmy się na sprostowaniu najwięcej rażących błędów językowych.** *(Red.)*

---

tnych czasów swojej rasy się trzymają, nie mieszając jej z żadną inną. Cóż są konie angielskie *thoronghbred* czyli pełnej krwi? Samo nazwisko nas objaśnia; to jest, że są szlachetnej krwi niemięszanej. Jakaż jest wyższość arabskiego konia nad angielskim? ta jedynie,, że jest najdawniejszej i najmniej mięszanej rasy. U koni ordynaryjnych mięszanina jest jeszcze zgubniejszą. Francuskie konie zwyczajne, są niezmiernie trwałe i silne i dość piękne chociaż proste, tam, gdzie wszakże cechę noszą swego dawnego francuskiego zawodu; gdzie zaś ich tylko chcieli uszlachetnić lub poprawić krzyżowaniem, tam są i niechodziwe i brzydkie. Dla tejto jedynej przyczyny, całkiem prawie zagubili rasę normandzką, która niedawno jeszcze, była jedną z najlepszych w Europie. To samo się dzieje w Rosji tam, gdzie się tylko dawnego, czystego zawodu trzymają, mają kapitalne konie; gdzie zaś tylko mięszali dla poprawy, wszędzie zepsuli, nawet całkiem zgubili. Czemże i u nas zgubili rasę koni? oto mięszaniną; a czem ją teraz z bardzo dobrym skutkiem poprawiać zaczynają? zasadą przeciwną. Że konie niemięszanej krwi są najlepsze i najużyteczniejsze, o tem przekonali się Anglicy, którzy konie *thoronghbred* czyli pełnej krwi przekładają nawet do tych szczegółowych użytków, do których mają właściwe i bardzo dobre rodzaje koni. Od lat kilkunastu coraz mniej widać w Anglii *Hunterów*, gdyż spostrzegli się, że konie pełnej krwi są łepsze do polowania, osobliwie pod niezbyt ciężkimi jeźdźcami. Pomimo zaś, że mają właściwe i bardzo dobre konie zaprzęgowe, ubiegają się teraz do zaprzęgu za końmi pełnej krwi, lub za takimi, które są do nich najwięcej przybliżone, są najzdatniejsze niemal do każdego użytku.

Powie mi może kto, że się ja sam z sobą nie zgadzam, raz utrzymując, iż krzyżowanie ras jest zgubne, a znowu chwaląc Anglików, którzy przecież inaczej do tej doskonałości nie doszli, tylko przez krzyżowanie. Ten zarzut miałby może swoją prawdziwą stronę, gdyż Anglicy w istocie do tych ras przyjść inaczej nie mogli tylko przez krzyżowanie; lecz na to odpowiem: że skoro się przekonam, iż ktoś rasy krzyżować będzie z tą rozwagą, z taką powolnością, a wytrwałością, wreszcie i z tym wyraźnym celem, jak to czynili Anglicy, to będę także podziwiał jego dzieło. Wszelako powiem mu jeszcze, że lepiejby zrobił gdyby się trzymał swojej lub arabskiej rasy, gdyż za połowę kosztu, za połowę czasu i za połowę pracy, dojdzie mniej wątpliwie do rezultatów równie dobrych, a nawet prawdopodobnie lepszych.

§ 5. Przekonawszy się, że mięszanie ras jest rzeczą szkodliwą, zwróćmy uwagę na wybór ogiera. Ogier musi być z rasy przybliżonej do kobył, dla których się go nabywa, nie będąc przecież ich krewnym. Kiedy się używa spokrewnionego ogiera, a wówczas stado potrzebuje częstego odświeżania krwi, to jest ogiera cudzego, z zawodu całkiem nie spokrewnionego. Ogier więc nie powinien być krewnym, ale powinien być rodu przynajmniej tyle szlachetnego ile kobyły, które ma stanowić. Puszczając naprzykład ogiera naszego lub arabskiego do niemieckiej normandkiej kobyły, to nietylko że płód będzie niedobry, ale mimo tego ogier niechętnie stanowi, i rzadko kiedy kobyła zostanie źrebną. Właściciel stada nie powinien dać się uwieść pięknością lub osobistemi przymiotami ogiera, którego chce używać, ale nadewszystko uważać ma z jakich on rodziców pochodzi; albowiem może być pewnym, że przymioty ojca złe lub dobre mniej się w płodzie odzywają, aniżeli przymioty i jakość rodu dziada i babki, a nawet pradziada i prababki. Nie darmo Anglicy i Arabowie mają dowody całego rodu swoich koni; nie jest to próżność, ale owszem porządek niezbędny, i żadne szlachetniejsze stado długo utrzymać się nie może, jeżeli rodowód koni nie jest w najlepszym porządku utrzymany.

Pozwolę sobie przytoczyć tu dwa uderzające przykłady na poparcie tego co powiedziałem, tak o mięszaninie ras, jak i o osobistych przymiotach ogiera.

przecież dla Galicji zawsze pozostanie najważniejszym, zawierają pewne podwyżki; jednak znajdujemy tu rzeczywistą kompensatę w potanieniach, które wypadną z przerachowania przy transportach do Czech. Naturalnie wychodzimy z przypuszczenia, że w obrocie wiedeńskim, przerachowywać się będzie barem c. k. kolei państwowych bez szczególnych należytości ubocznych także na odnodze Süssenbrunn — St. Marx.

B. (Świnie). Wywóz nierogacizny z Galicji — który w perjodzie 1889—1898 wynosił w rocznem przecięciu 1,400.000 sztuk, spadł właśnie w ubiegłem dziesięcioleciu do rocznego przecięcia 950.000 sztuk. Winą tego, dla naszej wiejskiej ludności tak niekorzystnego ograniczenia wywozu świń, ponosi w niemałej mierze traktat handlowy z Niemcami, który ograniczył kontyngentowany austrjacki eksport świń tylko do pojedynczych rzeźni, położonych na granicy bawarskiej i saskiej. Przez to wykluczone zostały świnie galicyjskie od eksportu zagranicznego.

To privilegium odiosum powinno było w dziedzinie taryfowej znaleźć pewną kompensatę. Pomimo wielokrotnych podań, pomimo uchwał Rady kolejowej, nie zdołano niestety spowodować zmiany w tej sprawie. Także i w reformowym projekcie ma to zastarzałe złe niesprawiedliwych taryf na nierogaciznę znów w mocy pozostać. Już przy użyciu tylko jednej etaży musi się według stawek jednostkowych od metra kwadratowego za przestrzeń podłogi wozu wyższy fracht zapłacić przy świniach, jak przy bydle rogatem. Przy użyciu jednej etaży jest przecież waga— którą kolej transportuje zazwyczaj o połowę mniejszą, niż wagonu z wołami opasowymi. Także wartość towaru i w odpowiedniej mierze ewentualny obowiązek odszkodowania przez kolej są o circa 50% niższe. Według naszego mniemania, są stawki jednostkowe przy jednej etaży świń wyższe, niż przy bydle rogatem nieusprawiedliwione. Prosimy więc, aby wysokie c. k. Ministerstwo kolei raczyło:

1) Stawki jednostkowe dla nierogacizny w jednej etaży zrównać także w pierwszym stopniu baremu ze stawkami dla bydła rogatego (zamiast 2·0 groszy za 1 metr kwadratowy tylko 1·9 groszy).

2) Drugi nasz postulat dąży do tego, by dla mniejszych przesyłek świń, które się odprawia podług wagi, niezastosowywano podniesionej klasy II. dla drobnych towarów, lecz by utworzono, jak to ma miejsce w Węgrzech — specjalną taryfę wyjątkową o niższych stawkach. W galicyjskim wywozie świń mają mianowicie dość wielkie znaczenie mniejsze transporty, które się załatwiają na specjalne pod wzgledem jakości i ilości oznaczone zamówienia pojedynczych odbiorców do miast prowincjonalnych zachodnio - austrjackich krajów koronnych. Ponieważ transporty takie muszą najczęściej przebywać wielkie oddalenia, przeto zastosowanie podwyższonej klasy II. dla drobnych towarów uniemożliwiłoby całkiem ten rodzaj naszego handlu nierogacizną.

IV. Nawozy sztuczne.

Stawki jednostkowe specjalnej taryfy 3, według której taryfują się nawozy sztuczne w całych wagonach, doznać mają w przyszłości przeciętnego podwyższenia o 11% (przy 600 klm).

Klasa *B*, według której przewozi się nawozy o 50 q, będzie miała na tę samą odległość w przecięciu podniesione o 17% ceny jednostkowe.

Klasa *A*, dla drobnych przesyłek o 18%. — Podwyższenie stawek jednostkowych specjalnej taryfy 3 nie okazuje się nadmiernem; niemożna jednak tegoż samego twierdzić o obciążeniach klas *A* i *B*.

Należy jednak podnieść okoliczność, że już przy dzisiejszej specjalnej taryfie 3 wozi się nawozy sztuczne w Austrji drożej niż na Węgrzech i w Niemczech, gdzie obowiązuje dla nawozów sztucznych w pierwszej linji nie wyższa specjalna niemiecka taryfa III., lecz tania taryfa surowcowa, poczem taryfa dla kainitu i taryfa dla wapna nawozowego — wszystkie z 20% refakcją.

Stawka frachtowa za jeden wagon nawozów sztucznych (100 q) wynosi w koronach: (patrz tab. na następnej stronie u góry).

Jaskrawiej występują różnice przy ładugach półwagonowych, za które się liczy w Austrji klasę *B* bez refakcji, na Węgrzech klasę *B* z 10% refakcją, w Niemczech specjalną taryfę II—20%.

Stawka frachtowa za 50 q nawozów sztucznych wynosi w koronach:

Na odległość w kilomet.	w Austrji obecnie: klasa B	w Austrji na przyszłość: klasa B	na Węgrzech klasa B mniej 10%	w Niemczech specjalna taryfa II. mniej 20%
50	19	22	12	11
100	32	35	22	21
200	55	63	41	39
300	76	83	56	56
400	91	104	71	73
500	105	120	81	90

Także przy transporcie nawozów sztucznych w drobnych przesyłkach okazuje się wielka różnica na korzyść Węgier, gdzie się je taryfuje, jako drobne przesyłki także podług klasy *B*—10%, a w Austrji podług klasy *A*.

Galicja, która importuje rocznie około 7.500 wagonów nawozów sztucznych z Niemiec (przeważnie więc na odległości od 400—500 klm), będzie mogła partycypować

Wielu z miłośników koni, znało lub słyszało dawniej o dwóch sławnych ogierach w jednym czasie, w jednej stajni obok siebie żyjących na Wołyniu; jeden był kary bez odmiany zwany *Szumka*, drugi biały jak mleko zwany *Zbój*. Mimo, że do siebie wcale niepodobni, mieli jednak to z sobą podobieństwo, iż nikt nie byłby zdołał znaleść w nich jakiejkolwiek wady, a nawet, (śmiem powiedzieć) dopatrzyć się braku przymiotu w którymkolwiek z nich.

Nigdy nie widziałem silniejszego i dzielniejszego konia od *Zbója*, a *Szumka* jest do tej pory najpiękniejszym koniem, jakiego zdarzyło mi się w długim mojem życiu widzieć. Ojciec *Szumki* był synem konia arabskiego, matka zaś jego, była kobyła angielska a sam urodzony u dziada mego w Sławucie. Pochodzenie *Zbója* było całkiem niewiadome, gdyż Turek, co na nim jeździł, poległ w bitwie, a koń schwytany od żołnierzy ruskich. Jednakowoż dla znawców niewątpiwą było rzeczą, iż był to Turkomański koń, rodem z mniejszej Azyi, i że pochodził z najlepszych zawodów tamecznych. Obydwa te ogiery były używane w tym samym stadzie, przez więcej jak piętnaście lat, i mimo że im dawano najcelniejsze kobyły, nic dobrego po nich się nie zostało. Po *Zbóju* bez wyjątku wszystko musiało być brakowane, a po *Szumce*, ktorego ród był więcej do reszty stada przybliżonym, ledwie parę kobył o tyle się udało, że nie poszły w brak, i że je do stada używano.

Chcąc dalej przykładami moje zdanie popierać, mógłbym tu niejednego ogiera brzydkiego, małego źle zbudowanego wymienić, który dobre pozostawił po sobie płody, dla tego tylko, że był po dobrych i szlachetnych rodzicach.

(C. d. n.).

Na odległość w kilometrach	w Austrji		w Węgrzech	w państwie Niemieckiem			
	obecnie: specjalna taryfa 3 mniej 15%, minimalna stawka 0·2	w przyszłości specjalna taryfa 3 mniej 15% bez minimalnej stawki	wyjątkowa taryfa II.	specjalna taryfa 3 mniej 20%	taryfa surowcowa mniej 20%	taryfa dla kainitu mniej 20%	taryfa dla wapna nawozowego mniej 20%
50	25	27	16	18	17	17	17
100	38	42	27	34	28	28	28
200	54	62	49	58	49	49	40
300	69	77	67	74	70	66	55
400	83	92	85	96	87	80	68
500	101	106	97	117	101	89	82
600	121	122	109	137	114	98	95

w potanieniu w obrocie przerachowania przez koleje upaństwowione, ponieważ według układów odnośnego niemiecko-austrjackiego kartelu, ma Galicja pozostać obszarem zbytu dla produktu niemieckiego.

Używanie nawozów sztucznych musi się w Galicji, eszcze znacznie podnieść, jeżeli produkcja rolna ma dać lepsze wyniki. Jeżeli się statystyka ilości produkowanego z hektara zboża w ostatnich latach polepsza, zawdzięcza się to w pierwszej linji intenzywniejszemu zastosowaniu nawozów sztucznych. Niestety znajdujemy się co do tej sprawy dopiero w pierwszym perjodzie agitacji oświatowej, mianowicie, o ile to dotyczy chłopskiej posiadłości rolnej; cyfry jednak naszej produkcji pozostają jeszcze zawsze o 50—100% poza cyframi zachodnich krajów koronnych.

Podrożenie już teraz wysokich stawek frachtowych dla nawozów sztucznych podziałałoby wręcz szkodliwie na dalszy postęp produkcji i ukróciłoby pośrednio także przyszłe większe dochody kolei państwowych (które przy większem zużyciu nawozów sztucznych znalazłyby zaraz w następnym roku wyraz w lepszym wyniku żniw).

Nasze życzenia są następujące:

1) Jeżeli zaprowadzone zostaną projektowane stawki jednostkowe specjalnej taryfy 3, natenczas musi się uchylić powstające dla nawozów sztucznych podrożenie przez wydatną, żadną minimalną stawką jednostkową nieograniczoną, refakcję (przynajmniej 20%).

2) Tak dla drobnych przesyłek, jak i dla przesyłek o 50 q przyznanie klasy *B* z 15% refakcją. Postulat ten jest specjalnie dla małych gospodarzy rolnych wielkiej wagi.

3) Równe taryfowanie saletry chilijskiej i wapna nawozowego z innymi środkami nawozowymi.

V. Maszyny rolnicze.

Aż do końca roku 1907 taryfowano w Austrji maszyny rolnicze w drobnych przesyłkach według klasy *A*, przy przesyłkach 50 q i 100 q według klasy *B*. W roku 1908 przeszło się do ogólnej klasyfikacji towarów i odtąd taryfują maszyny rolnicze, jako przesyłki drobne według klasy II., przy 50 q według klasy *A*, przy 100 q według klasy *B*.

Owóż teraz mają one doznać dalszego podrożenia przez podniesienie stawek jednostkowych we wszystkich tych klasach taryfowych.

W porównaniu z teraźniejszym status quo, podnoszą się stawki jednostkowe na odległość 500 klm przy klasie II. przeciętnie o 18%, a przy klasie *A* przeciętnie o 14%. W porównaniu zaś z taryfowaniem — jakie zobowiązywało jeszcze w roku 1907, wynosi podwyższenie stawek jednostkowych dla maszyn rolniczych do 50 q—78%, nad 50 q—69%. N. p. w relacji Wiedeń-Lwów (755 klm) wynosił fracht za maszynę zbiorową o wadze 1000 kg
w roku 1907 . . . . K 39·70 h
obecnie wynosi . . . . „ 59·70 h
w przyszłości wynosić ma . . . . . „ 67·50
zatem w porównaniu z kosztami roku 1907 podrożenie o 71%.

W tej samej relacji Wiedeń-Lwów fracht n. p. za młocarnię 8 Hp. o wadze 5000 kg:
w roku 1907 . . . . K 141·—
obecnie . . . . „ 198·50
w przyszłości . . . . „ 233·—
zatem w przeciwstawieniu do roku 1907 podrożenie frachtu o 65%.

Musimy tu podnieść jeszcze dwie okoliczności:

1) Wielki brak robotników zmusza nas coraz więcej do zastępywania roboty ręcznej przez robotę maszynową. Specjalny zaś brak sił uzdolnionych i lichy stan dróg sprawiają, że w Galicji maszyny daleko prędzej się zużywają niż w innych krajach i muszą być częściej odnawiane. Gdyby się jednak i na to nie zważało, to musi się uwzględnić, że Austrja między wszystkimi rolnictwo uprawiającymi krajami cywilizowanymi ma najdroższe maszyny rolnicze.

Niestety nie udało się swego czasu wysiłkom parlamentarnej komisji cłowej przeprowadzenie obniżenia stawki cłowej dla zagranicznych maszyn rolniczych. Austrjacki przemysł maszyn rolniczych wyzyskuje też zupełnie wysokie cło ochronne w swych cenach, gdyż i on musi swój haracz składać kartelowi żelaznemu. Teraz musiałyby te ogromne podwyższenia taryf znów być przewalone w całej ich pełni na rolnictwo i znów tylko rolnictwo musiałoby ponosić największą część tego podrożenia. Zauważyć jeszcze musimy, że wskutek takiego podrożenia frachtu znalazłyby się węgierskie maszyny w Galicji w lepszem położeniu, coby przecież nie mogło odpowiadać zamiarom i interesom zarządu c. k. kolei państwowych.

Na podstawie powyższego przedstawienia jesteśmy według naszego mniemania w pełnem prawie do żądania, by

2) maszyny rolnicze o wadze do 50 q i nad 50 q znów deklasyfikowano, jak to miało miejsce aż do roku 1908. Prosimy więc o taryfowanie maszyn rolniczych w drobnych przesyłkach podług klasy *A*, zaś w ładunkach półwagonowych i całowagonowych podług klasy *B*.

VI. Mleko.

Za przewóz mleka, jako przesyłki pospiesznej, płaci się na wschodnich linjach c. k. kolei państwowych do pojedynczych miast galicyjskich klasę II. przyczem wyraźnie podkreślamy, że mleko uwolnione jest dotychczas od należytości stacyjnej.

Za próżne konwie z mleka płaci się z powrotem p[illegible] dwójną stawkę wyjątkowej taryfy X.

W przyszłości ma się mleko taryfować podług zm[illegible]

żonej klasy dla przesyłek pospiesznych, powracające konwie podług klasy II.

To podwyższenie wynosiłoby więc za 120 kg mleka z naczyniem czyli za 100 liter mleka w groszach:

w relacji	obecna stawka frachtowa		przyszła stawka frachtowa		Podwyższenie:
	za 120 kg. mleka z naczyniem	za 20 kg. próżnego naczynia z powrotem	za 120 kg. mleka z naczyniem	za 20 kg. naczynia próżnego z powrotem	
Przeworsk-Lwów (148 klm)	186	20	252	36	82
Krasne-Lwów (51 klm)	78	9	103	15	31
Sucha-Kraków (73 klm)	102	12	138	20	44
Rzeszów-Kraków (58 klm)	20	25	268	46	91

Okazuje się przeto, że projektowane podwyżki byłyby bardzo znaczne i wynosiłyby 30% do 40% teraźniejszego frachtu.

Te różnice są już podzielne i albo uwydatnią się w cenie przy drobiazgowej sprzedaży obciążeniem konsumentów, albo wpłyną na obniżenie ceny, którą płacą mleczarnie producentom.

Ponieważ większe miejscowości konsumujące mleko są w Galicji rozrzucone na wielkie odległości, a galicyjskie mleko przewozić się musi na daleko większe przestrzenie niż w krajach zachodnich, przeto prosimy, by transporty mleka, jako przesyłki pospieszne, taryfowano i nadal podług klasy II. Transport uległby i wtedy podrożeniu (nie tylko wskutek podniesienia baremu klasy II. ale także przez przyszłe wliczenie należytości stacyjnej). Takie podwyższenie obracałoby się jednak w granicach jeszcze możliwych do przyjęcia.

VII. Buraki cukrowe i wytłoki.

W uwzglednieniu okoliczności, że cukrownie galicyjskie i bukowińskie przewozić muszą buraki i wytłoki na nieproporcjonalnie dłuższe przestrzenie niż cukrownie na zachodzie położone, obowiązuje i dla tych transportów wyjątkowa taryfa, którą wobec konkurencji węgierskiej zrównano z węgierską taryfą dla buraków.

Projektowane podwyższenie taryfy dla buraków oznacza dla cukrowni położonych na zachodzie podrożenie o 2 korony na wagonie. Podrożenie odnośnych transportów osiąga dla cukrowni galicyjskich i bukowińskich cyfrę prawie nie do uwierzenia wysoką, jednak niestety prawdziwą.

Według ogłoszonego niedawno w „Tarif-Anzeigerze“ wykładu pana Aleksandra Freuda, wyniesie większe obciążenie dla fabryki cukru surowego, położonej na kolei północnej przy rocznej wytwórczości 4.000 wagonów co do wszystkich przedmiotów przewozu tej fabryki 23.000 koron rocznie.

Cukrownie w Przeworsku i Zuczce, które obydwie razem przetwarzają rocznie tylko około 2.500 wagonów, musiałyby zapłacić nadwyżki frachtu tylko przy burakach 102.602 koron rocznie, przy wytłokach zaś 18.922 koron! Już same te cyfry (które wysokiemu c. k. Ministerstwu kolejowemu każdej chwili szczegółowo przedłożyć możemy) powinny — zdaje nam się — być wystarczającemi dla dowodu, jak absolutnie niemożliwą jest zupełna unifikacja. — Byłoby to już nie przesunięciem stosunków konkurencyjnych — lecz wprost ruiną galicyjskiego przemysłu cukrowniczego.

Musimy przeto jak najenergiczniej prosić: by podrożenie obecnego status quo przy burakach cukrowych i wytłokach nastąpiło na wschodnich liniach tylko w tym samym wymiarze, jak dla cukrowni na zachodzie, t. j. w maksymalnej wysokości 2 koron od wagonu.

Ponieważ jest dla nas bardzo ważnem, żeby to nasze promemoria dostało się jak najprędzej do rąk c. k. Ministerstwa kolei, przeto nie chcemy już tu omawiać dalszych pozycji projektu reformy, (jak żywe ryby, mięso, dachówki i t. d.). — W sprawach tych oznaczy bliżej nasze stanowisko nasz delegat w komitecie taryfowym.

Tylko co do projektowanych taryf dla drzewa i węgli zastrzegamy sobie dodatkowe przedłożenie wysokiemu c. k. Ministerstwu kolei żelaznych specjalnego memorjału w najkrótszym czasie.

Andrzej Kornella.

O organizacyi opieki nad torfowiskami.

(Ciąg dalszy, patrz №. 18. „Rolnika“.)

Pan Lang, pod wpływem niezawodnie rady p. Madejskiego, postanowił chłopa, odstępującego torfowisko pod stację wciągnąć do ponoszenia kosztów i polecił mu po wykopaniu rowów osuszających zorać na swój koszt około 3 morgów. Pomimo, że p. Lang cieszy się wielkiem mirem i zaufaniem u okolicznych włościan i pomimo, że tenże używał wszelkich środków, ażeby robota ta była wykonaną, grunt przeznaczony na stację leżał dwa lata odłogiem i właściciel nie dał się namówić do uprawy, naprowadzając najrozmaitsze prawdziwe i nieprawdziwe przeszkody. I chociaż w zasadzie przyznaję słuszność motywom p. Madejskiego, chociaż wiem, że wyszły one z najlepszych pobudek, to jednak w naszych stosunkach metodę tę uważam za nieodpowiednią, a właściwie za przedwczesną, nieprowadzącą do celu. Rozwój kultury torfów zostałby wstrzymany i opóźniony, a wobec setek tysięcy morgów nieużytków torfowych w kraju, nieprzynoszących żadnego prawie dochodu, wyrządzonąby została krzywda nietylko właścicielom rolnym, ale i całemu społeczeństwu, tem bardziej, że są to zbyt drobne ofiary, jakie w budżetach krajowych i państwowych rokrocznie na ten cel przeznacza się.

Rozumie się, że o ile się znajdą tacy włościanie, którzy oświadczą gotowość wykonywać część robót na stacji bezinteresownie, lub nawet przyczyniać się do wydatków z własnych funduszów, to tacy powinni i niezawodnie będą mieli pierwszeństwo do korzystania z dobrodziejstwa posiadania na własnych gruntach pola doświadczalnego, jak to i dzisiaj się dzieje. Z dotychczasowej praktyki mogę przytoczyć i takie fakty, że niejednokrotnie stacja pobierająca według uchwały sejmowej subwencję przez 3 lata, była utrzymywaną dłużej wyłącznie na koszt właściciela, albo wspierano ją subwencją potrzebną tylko na zakupno sztucznych nawozów, wszystkie inne wydatki pokrywał chłop, na którego gruncie stacja istniała, a polecenia były wykonane z tą samą skrupulatnością jak wtedy, kiedy otrzymywał zapłatę za wszystkie swoje trudy i wydatki.

Zresztą 1—2 letnia próbna uprawa torfów na fermie doświadczalnej powoduje to, że wielu okolicznych włościan w następnych latach zgłasza się do Wydziału krajowego z prośbą o zapomogę na kupno sztucznych nawozów celem uprawy swoich torfów, czemu czyni się zadość, o ile fundusze są do dyspozycji. Raz zaś wzięty grunt pod uprawę nie pozostawia się odłogiem i w ten

sposób mnoży się coraz więcej chętnych naśladowców, a kultura nieużytków torfowych robi duże postępy. Stacja doświadczalna po 2—3 letniem istnieniu spełnia zazwyczaj swoje zadanie i osiąga to, co p. Madejski pragnąłby mieć odrazu, po odwodnieniu większych obszarów torfowych, przy minimalnych ofiarach.

Co do drugiego pytania, czy na fermach doświadczalnych, należy używać maszyn rolniczych, które ułatwiają uprawę torfów i w razie możności takową na cele demonstracyjne nawet kupować, to sądzę, że na to może być tylko potakująca odpowiedź. Już w pojęciu stacji doświadczalnej tkwi obowiązek zastosowania wszystkich środków, które czy to na zwiększenie plonów, czy na pole pszenie ich jakości, czy wreszcie dla podniesienia rentowności okazać się mogą pożyteczne i skuteczne. A że przy tem wszystkiem sprawa użycia narzędzi rolniczych jest pierwszorzędnej doniosłości, o tem nikt chyba wątpić nie będzie. Rozumie się, że jak przy wszystkiem, tak i tu nie można żądać odrazu przewrotów i spieszyć się z tem, co można dopiero osiągnąć po długiej i wytrwałej pracy. Z tego powodu dotychczasowe kierownictwo stacji doświadczalnych, starało się zawsze w pierwszym rzędzie używać narzędzia, które były na miejscu. Jeżeli narzędzia te wystarczyły, jeżeli uprawa niemi szła gładko, to o kupnie nowych wcale nie myślano. Bardzo często jednak n. p. uprawa mechaniczna torfowiska przedstawia wielkie trudności. Zwykły pług chłopski, brona lub walec, nie są w stanie grunt przysposobić pod zasiew czy to zboża, czy traw łąkowych. Kiedy w pewnym wypadku nie można było przeorać torfowisko, a specjalnych pługów także nie było, musiano całą kilkumorgową powierzchnię przekopać rydlami, co wprawdzie okazało się bardzo dobrem dla uprawy, ale kosztowało wiele pieniędzy i nie miało wcale pouczającego charakteru dla właścicieli torfowisk danej okolicy. A właśnie na fermie doświadczalnej w Kuliczkowie nad Błotnią obok Parchacza, którą p. Madejski tak surowo krytykuje, torfowisko pokryte było niezwykle zwięzłą i zbitą darnią, przerośniętą korzeniami i kępinami, które już nie zwykłym pługiem, ale nawet pługiem Sacka, danym do dyspozycji z folwarku p. Bronisława Langa z Wieczorek nie dała się zniszczyć i spokładać. Uznał to sam właściciel Wieczorek i za jego to zgodą sprowadzono pług Evena z Oldenburga, który do uprawy gruntów torfowych jest nieocenionem narzędziem. Tak samo znakomite usługi oddaje brona talerzowa i nożowa przy uprawie rolnej, jak niemniej brona łańcuchowa przy uprawie łąkowej i preliminując koszta dla stacji, uwzględnia się najczęściej wydatki na powyższe narzędzia. Że koszta na zakupno pewnych specjalnych narzędzi dla wzorowej uprawy na fermach doświadczalnych nie idą na marne, i że wydatek ten przyczynia się do postępu w kulturze rolnej, który chętnie przyjmuje się wśród włościaństwa, możnaby przytoczyć bardzo wiele przykładów. W ubiegłym n. p. roku sprawiono dla chłopskiej stacji w Połonicznej (pow. Kamionka Strumiłowa) lekki, do pary koni pług żelazny firmy Clayton et Shutlewort. Pług ten ogólnie się podobał i stał się modelem, według którego miejscowy kowal sporządził na zamówienie zaraz w pierwszym roku dwa takie pługi. Sądzę więc, że p. Madejski zachęcając w swoim artykule gospodarzy rolnych do używania przy uprawie gruntów torfowych wyłącznie starych prymitywnych narzędzi i twierdzeniem „że każde torfowisko dobrem chłopskiem ruchadłem i dobrą chłopską broną, ewentualnie przy pomocy motyki da się znakomicie uprawić“, — nie przysłużył się sprawie, którą tak gorąco pragnie popierać i rozwijać.

Poglądy takie nie odpowiadają dzisiejszej nauce rolnictwa. Szczególnie popełnia się błąd, jeśli się pisze, że każde torfowisko jednakowo da się uprawić. Widocznie, że p. Madejski swoje udałe doświadczenia z uprawą gruntów torfowych, przenosi nad wszystkie inne, zapominając, że właściwości gruntów torfowych są niezwykle różne i że szablonu stosować nie można.

Jeszcze większą szkodę wyrządza p. Madejski sprawie kultury torfów, omawiając potrzeby nawozowe gruntów torfowych. W artykule pod powyższym tytułem (*Rolnik* Nr. 9 r. 1908) pisze p. M.:

„Wydział krajowy preliminuje na rok i ha 10 q kainitu i 3 q tomasyny, czyli na morg 5·7 q kainitu i 1·70 q tomasyny wysokoprocentowej. Tymczasem uczy doświadczenie długoletnie, że jako normę zupełnie wystarczającej dawki na glebie torfowej uważać należy 30 kg pod kłosowe, 40 kg pod okopowe potasu i 22 kg kwasu fosforowego na morg. To odpowiada 3 względnie 4 q kainitu i 1·2 q tomasyny. Tu znowu w myśl zasady, że ferma powinna zachęcać do rozszerzania kultury torfowej o własnych siłach właściciela, nie powinno się normować drogiego *maximum*, lecz najtańsze *minimum*. Pozycja ta redukuje się więc do kwoty 23 K na morg i rok“.

Tak postawiona kwestja nawozów sztucznych, wymaga bezwarunkowo wyjaśnienia i dla niej to głównie trudzę ciekawego czytelnika, pisząc w *Rolniku* niniejsze uwagi.

Kto mówi, a jeszcze bardziej, kto zaleca użycie przy uprawie rolnej pewnej, stałej ilości sztucznych nawozów, według danej recepty, ten przedewszystkiem występuje przeciw całej teorji chemii rolniczej. Do gruntów torfowych odnoszą się te same zasady o odżywianiu się roślin, co i dla innych gruntów. Na ilość spotrzebowanych pokarmów roślinnych wpływa przedewszystkiem przyrodzone bogactwo gleby i podglebia i wymagania samej rośliny.

Co do pierwszej kwestji, to ziemie torfowe pod względem składu swego mogą się bardzo różnić, podobnie jak to widzimy na glinkach, na piaskach i rumoszach itp. glebach.

Bogactwo części pożywnych może wahać się w stosunkowo obszernych granicach i tak n. p.:

azotu	0·5— 3%
kwasu fosforowego od . .	0·05— 2%
potasu	0·01 — 0·2%
wapna	0·10 — 10% i więcej.

W granicach powyższych spotyka się torfy w naszym kraju i każdy przyzna, że wymagania nawozowe roślin gospodarczych przy powyżej podanych ekstremach będą różne.

Nawet na tym samym obszarze uprawianego torfowiska mogą zachodzić tak znaczne zmiany, że pole takie należy podzielić na odrębne działy i inaczej zasilać je nawozami sztucznymi. Tak n. p. na Pomorzu w Treblinie w uprawie będące torfowisko przedstawia następujący skład chemiczny.

	Azot	Kwas fosforowy	Wapno
a)	1·27%	0·16%	0·31%
b)	2·65 „	0·69 „	5·41 „
c)	2·61 „	0·37 „	6·07 „
d)	2 80 „	0·67 „	5·14 „

Tak samo wziąć należy pod uwagę rośliny uprawiać się mające, z których jak wiadomo jedne mniej, drugie więcej zabierają ziemi pokarmowych cząstek.

Wedlug Reitmaira, średnie zbiory z 1 ha ziemi zabierają:

	Azotu kg	Kw. fosfor. kg	Potasu kg	Wapna kg
Zboża	56	30	70	18
Motylkowe	110	25	58	38
Okopowe	101	44	204	45
Pastewne	124	37	124	107

Z liczb tych widzimy, że użyźniając ziemię corocznie sztucznymi nawozami, należy dać pod zboża mniejsze ilości tak azotu jak kwasu fosforowego i potasu, aniżeli pod okopowe lub pastewne.

Dr. Seelhorst*) oblicza na podstawie tablic Wolffa, następujące ilości kainitu i mączki Thomasa potrzebne dla otrzymania średnich zbiorów z 1 ha:

*) E. von Seelhorst: *Acker und Wiesenbau auf Moorboden.*

	Mączki Thomasa (17%)	Kainitu (12.5%)
Żyto	5.0 metr. ctn.	11 metr. ctn.
Owies	4.5 „ „	17 „ „
Kartofle	4.0 „ „	19 „ „
Buraki pastewne	5.5 „ „	46 „ „
Koniczyna czerwona	5.0 „ „	24 „ „
Groch	4.5 „ „	12 „ „
Siano	4.0 „ „	20 „ „

Cyfry te znacznie by się powiększyły, gdyby za podstawę wzięto maksymalne zbiory. Tak n. p. dla siana przyjęto zbiór 60 metr. ctn. z 1 ha, tymczasem doświadczenie uczy, że na sztucznych łąkach torfowych osiągnięto już po nad 100 metr. ctn. suchego siana.

Na podstawie kilkunastoletniej praktyki mojej z uprawą torfów, przy uwzględnieniu wcale korzystnego składu chemicznego naszych torfów przyszedłem do przekonania, że na 1 ha wystarcza 100 kg potasu i 60 kg kwasu fosforowego, co odpowiada 10 q kainitu i 3 q mączki Thomasa. Ilości te w porównaniu z wyżej przytoczonemi liczbami przedstawiają dość skromną cyfrę i nikt, kto grunta torfowe uprawia, nie będzie ich uważał za wysokie. Mogę też zapewnić, że przy stosowaniu tych ilości osiąga się plony przeważnie mniejsze jak owe średnie, które służyły Wolffowi do ułożenia swoich tablic Preliminując więc wydatki na stację doświadczalną w Sielcu, odrazu na lat 3, przyjąłem potrzebną ilość nawozów sztucznych na 1 ha, 10 q kainitu i 3 q mącz. thom., rozumując, że program doświadczeń będzie wymagał, by w jednym wypadku dać więcej, w drugim mniej tych nawozów. (Dok. n.)

O kształceniu dozorców obór

podał
Konstanty Jasiński.

Czytelnik niemieckich pism rolniczych zauważył zapewne częste w ostatnich latach korespondencje w kwestji przysposobienia sprawnej czeladzi stajennej. W czasopismach wychodzących we Wiedniu czy Berlinie, przewijają się ciągle utyskiwania na brak ukwalifikowanych szafarzy, a zarazem skargi na tak zwanych Szwajcarów, którzy w zachodnich prowincjach austrjackich i wielu okolicach Prus, zmonopolizowali niemal w swym ręku dozór obór i mleczarń dworskich. Wzrastające wymagania tych przybyszów z malowniczych dolin alpejskich, lekceważenie służby, zatargi z czeladzią miejscową, często niesumienność, zmuszają właścicieli do usuwania nieodłącznych dotąd pomocników. I tu zaczynają się kłopoty, prawdziwa bieda, bo ukwalifikowanych ludzi, którym możnaby zdać dozór w stajni, pilnowanie podoju mleka, wśród miejscowej czeladzi znaleźć nie sposób.

Wszelako zapobiegliwość niemiecka nie pozwala załamywać rąk. Razem z kwestją powstają też usiłowania zaradzenia niedostatkom. Z inicjatywy towarzystw rolniczych i związków hodowlanych, z woli rządów krajowych powstają instytucje z zadaniem dostarczenia rolnikom potrzebnej służby stajennej — zaraz, zapomocą umyślnie zorganizowanych biur stręczeń i na przyszłość, zapomocą kształcenia rutynowanych dozorców obór.

Także nasze gospodarstwa poczynają odczuwać brak ukwalifikowanych stajennych i to coraz powszechniej i dotkliwiej. Przyczyna tego nie leży w konflikcie ze Szwajcarami, bo tej kategorji czeladzi u nas prawie, że niema; potrzeba dozorców płynie natomiast stąd, że punkt ciężkości także w naszych gospodarstwach postępowych przenosi się do obór; budzi się świadomość, że do prowadzenia kosztownej obory zarodowej, do ważnych czynności żywienia i dojenia krów niezbędnym jest w stajni wyszkolony i zamiłowany wykonawca.

Zapotrzebowanie rutynowanej służby stajennej musi być wielkie i niepośledniego znaczenia dla gospodarstwa krajowego, skoro na prośbę wniesioną przez Komitet Towarzystwa rolniczego w Krakowie zapadła w dniu 17. października 1905 uchwała Sejmu, polecająca Wydziałowi krajowemu, by zbadał projekt zorganizowania w kilku niższych szkołach rolniczych praktycznych kursów ku kształceniu dozorców obór. W przekonaniu, że kwestja ta staje się coraz aktualniejszą i że w blizkim czasie bądź Wydział krajowy, bądź Towarzystwa rolnicze przystąpią do zaspokojenia postulatu ziemian, sądzę, że nie będzie stratą czasu, jeżeli na podstawie publikacyj szerszym kołom niedostępnych, podam w dalszym ciągu zwięzły opis urządzeń, które powstały w ostatnich latach w Niemczech, celem zapewnienia większym gospodarstwom możności otrzymania wyszkolonych pomocników stajennych i krzewienia racjonalnego chowu bydła w ogólności. Na podstawie tych przykładów łatwiej potoczyć się może dyskusja na szpaltach pism, czy specjalnych ankietach i przyspieszyć praktyczne, naszym stosunkom odpowiadające rozwiązanie kwestji.

Rzecz ciekawa, że wspomniane urządzenia spotykamy najwcześniej w bawarskiem Algau, słynnem z kwitnącej hodowli bydła i mleczarstwa, gdzie umiejętność pielęgnowania i dojenia krów, obchodzenia się z nabiałem i wyrobu serów była oddawna jakby wrodzoną cnotą gospodarską dziedziczoną z ojca na syna. U młodszego pokolenia dawny obyczaj stracił swój urok, słabnąć poczęło zamiłowanie do rzemiosła ojców, trzeba więc było rwącą się nić tradycji zastąpić instytucjami publicznemi i podtrzymać rozkwit hodowli stanowiącej podstawę dobrobytu całej ludności.

W r. 1904 zaprowadza Związek hodowlany w Algau, stałe dwutygodniowe kursa, celem kształcenia biegłych dojarzy. Kursa te odbywają się od stycznia do kwietnia każdego roku w dwóch gospodarstwach kmiecych w Mayer-Lüfen (pow. Lindau). Na kurs przyjmuje Związek tylko 4 do 5 uczestników, którzy przynajmniej przez 2 lata byli już zajęci przy chowie bydła i pewnej wprawy w dojeniu już nabyli. Pod nadzorem właścicieli owych gospodarstw, znanych specjalistów dojarzy, muszą uczestnicy kursu wykonać co rano i wieczór podój całej obory. W dzień odbywają się pouczenia teoretyczne o budowie wymienia, układzie mleka, wykonywaniu udojów próbnych i t. p. Uczniowie pomieszczeni są w internacie za opłatą 25 Mk., za utrzymanie podczas 14-dniowego trwania kursu.

W ciągu ostatnich pięciu lat odbyło się już 36 takich kursów, z których korzystało ogółem 125 uczestników. Wyniki są podobno bardzo zadowalniające.

Dzielnym środkiem propagandy racjonalnej hodowli i umiejętnego dojenia krów, okazały się dalej dwudniowe praktyczne pouczenia wędrowne, tudzież obowiązkowa nauka dojenia zaprowadzona w szkołach serkarskich w Boos i Santhofen, utrzymywanych przez Towarzystwo mleczarskie w Algau (liczące 5200 członków). Jakkolwiek szkoły te przyjmują w myśl statutu tylko kandydatów z gospodarstwem stajennem już zaznajomionych, musi przecież każdy uczeń przerobić skutecznie praktyczną naukę dojenia. Ćwiczenia odbywają się w prywatnych gospodarstwach w Boos i Santhafen, za stosownem wynagrodzeniem właścicieli, którzy odbyli już wspomniany poprzednio dwutygodniowy kurs w Mayerhöfen i podejmują się funkcji instruktorów dojarzy. Tak więc kursa w Mayerhöfen są jakby instytucją centralną: zaprowadzony tam t. zw. poprawny algauski sposób dojenia*), jest zarówno na wykładach wędrownych jako też w szkołach serkarskich polecony jako system jedynie racjonalny. Tą drogą przyjmuje się w całym kraju j e d n o l i t a, wypróbowana metoda dojenia.

Uwieńczeniem wymienionych powyżej urządzeń będzie osobna szkoła dla kształcenia hodowców i dojarzy (*Viehhaltungs- und Melkerschule für Schwaben u. Neuburg*),

---

*) Ten sposób dojenia, powszechnie dziś w Niemczech zalecany, polega w zasadzie na zabiegach następujących:
1) przygotowanie przez łagodne wygniatanie wymienia od góry ku strzykom,
2) dojenie właściwe całą pięścią, naprzód pary strzyków przednich, potem drugiej pary, t. j. strzyków tylnych (*gleichstrichig*),
3) wydajanie dokładne (*Reinmelken*), przyczem dójkę wygniata się łagodnie i wydaja każdą ćwiartkę wymienia z osobna.

którą zakłada algauskie Towarzystwo mleczarskie z pomocą związków hodowlanych, Towarzystw rolniczych i rządu. Zakład ten powstaje w Gaishof koło Memmingen i będzie połączony z własnem, wydzierżawionem 60 morgowem gospodarstwem, utrzymującem 30 krów dojnych obok innego potrzebnego inwentarza. Koszta założenia obliczono na 40.000 Mk, wydatek na utrzymanie 20.000 Mk rocznie. Internat pomieści 10 uczniów; w ciągu roku odbywać się będą cztery trzymiesięczne kursa.

Za przykładem Bawarji poszły Izba rolnicza dla Pomorza, zaprowadzając w r. 1905 10-dniowe kursa dojenia i pielęgnowania krów w Instytucie mleczarskim w Greifswald, tudzież Izba rolnicza dla Prus wschodnich, która od roku 1906 utrzymuje szkołę dozorców obór w swej fermie doświadczalnej rolniczej w Waldgarten.

W r. 1908 postanowiła także Izba rolnicza dla Szlezwiku-Holsztynu przystąpić do utworzenia kursów dla dozorców obór i dojarzy. Organizacja tych kursów byłaby może także dla naszych stosunków najwłaściwszą, z pewnemi oczywiście zmianami, —zasługuje więc na bliższe poznanie.

Praktyczna nauka na tych kursach odbywać się ma w gospodarstwie prywatnem w Koselau, w myśl umowy zawartej z dzierżawcą tego majątku, p. Matzen, na przeciąg 5 lat. Oto ważniejsze postanowienia kontraktu, określające zarazem organizację kursów:

Kurs kształcenia dozorców dla większych i mniejszych obór (*Viehwärterkurs*) trwa cały rok, a przyjmuje się nań mężczyzn zdrowych, umiejących pisać i rachować i z ukończoną służbą wojskową. Uczestników w liczbie co najwyżej 9 przyjmuje sam dzierżawca, p. Matzen w d. 1. maja lub 1. listopada każdego roku, on też ma prawo usuwania uczniów opieszałych. Kurs praktyczny prowadzi żonaty, starszy dozorca (*Oberwärter*), którego przyjmuje i wynagradza p. Matzen na wniosek Izby. Dozorca ma zarazem utrzymać internat dla uczestników kursu za umówionem wynagrodzeniem.

Przy wstąpieniu na kurs otrzymują kandydaci po dwa ubrania stajenne; pierwszy miesiąc pracują bezpłatnie, na następne otrzymują zasługę po 25 Mk. miesięcznie oprócz wiktu. Kandydaci muszą wykonywać wszystkie roboty w stajni, na pastwisku i w chlewni, czyścić konwie do transportu mleka; każdy musi wydoić codziennie 14 krów względnie mniej, jeżeli podój sięga 200 litrów na dzień. Z końcem kursu odbywa się egzamin w obecności kuratorji, która też wydaje świadectwo uzdolnienia.

Kursa dla dojarzy (*Melkerkurse*), na które przyjmuje się co najwyżej 3 uczniów, w danemu już nieco wykształconych, odbywają się w czasie od 1. grudnia do 1. lipca; każdy kurs trwa miesiąc. Uczniowie otrzymują tylko wikt i pomieszkanie i obowiązani są doić trzy razy dziennie, tudzież wykonywać zalecone im inne roboty w stajni. Przy odejściu wydaje im kierownik gospodarstwa poświadczenia.

Izba rolnicza zobowiązuje się wypłacać dzierżawcy 2000 Mk rocznej subwencyi za trud połączony z urządzeniem kursu i przydzielić mu dzielnego starszego dozorcę. Izba ponosi również koszta nauki teoretycznej odbywającej się od czerwca do września.

Natomiast dzierżawca, p. Matzen, jako naczelny kierownik kursów, obowiązany jest oddać do dyspozycji swą oborę i chlewnię; wynagradzać starszego dozorcę według skali przez Izbę rolniczą ustanowionej; sprawić uczestnikom kursu po dwa odzienia stajenne, i płacić im wynagrodzenie po 25 Mk miesięcznie, tudzież płacić za ich wikt po 30 Mk od osoby miesięcznie.

Znamiennym szczegółem umowy jest właśnie to wysokie stosunkowo wynagrodzenie wypłacane uczestnikom kursu. Stanowi ono zarazem rękojmię należytego ze strony właściciela gospodarstwa wyzyskania pracy uczniów, ilościowo i jakościowo, z tym większym dla nich pożytkiem.

Jeszcze słowo o szkole gospodarstwa połoninowego (*Landesschule für Alpwirtschaft*) w Weng koło Admont, założonej w r. 1904 i utrzymywanej przez styryjski wydział krajowy.

Zakład ten połączony z gospodarstwem obejmującem 466 ha łąk i pastwisk alpejskich, utrzymującem przeszło 120 sztuk bydła (w tem 50 krów), zorganizowany na wskroś praktycznie, ma służyć za wzór racjonalnego gospodarstwa alpejskiego, opartego wyłącznie na chowie bydła i być praktyczną szkołą zawodową dla gospodarskiej młodzieży płci obojga. Głębszym celem Zakładu są studja i doświadczenia hodowlane nad bydłem rasy Murboden i Pinzgau, powszechnie w Styrji chowanem. Grono nauczycieli obowiązanem jest dzielić się zdobytem doświadczeniem z ludnością zapomocą żywego słowa na zebraniach, przy sposobności lustracji związków hodowlanych i t. p.

Nauka przeważnie praktyczna udzielaną jest na dwumiesięcznych kursach urządzanych sześć razy do roku częścią dla mężczyzn, częścią dla dziewcząt. Kolejno następują po sobie kursa o chowie i żywieniu bydła, o uprawie połonin, gospodarstwie domowem i inne podobne. Zakład przyjmuje także na czas nieograniczony praktykantów chcących nabyć wprawy w pielęgnowaniu bydła, dojeniu i domowem gospodarstwie nabiałowem.

Szkoła w Weng ma cel tak rozumnie i szeroko pomyślany, organizację odbiegającą tak korzystnie od szablonu, że nie mogłem pominąć sposobności do krótkiej tu o niej wzmianki, narażając się nawet na zarzut odstąpienia poniekąd od tematu.

Powstanie podobnego Zakładu u nas w kraju, dobroczynnego ogniska kultury i postępu na wielkim obszarze zapomnianych połonin, miałożby na zawsze pozostać tylko marzeniem?!

W zakończeniu chciałbym jeszcze zwrócić uwagę na bardzo pożyteczną książkę wydaną w r. z. przez niemieckie Towarzystwo mleczarskie p. t. *Melkbüchlein* (str. 69, cena 1 Mk). Jest to wyczerpujące, przystępne i jasne pouczenie o budowie wymienia, o umiejętnem dojeniu krów i obchodzeniu się z nabiałem w stajni. Wykład objaśniają doskonałe ryciny. Inteligentnym rolnikom znaną jest wartość poprawnego dojenia, mimo to proceder ten w naszych oborach, nie mówiąc już o obórkach, odbywa się po większej części jeszcze w sposób pierwotny. A jednak dojenie krów jest już ujęte w pewne, doświadczeniem zdobyte i wypróbowane prawidła, których bez szkody nie można lekceważyć.

W polskich, popularnych wydawnictwach rolniczych nie mamy wyczerpującego wykładu o dojeniu; przekład zaleconego tu dziełka przyniósłby więc bez wątpienia pełne uznanie tłumaczowi i wydawcy.

Nieco o uprawie buraka cukrowego.

Rolnik, uprawiający buraki cukrowe, wie o tem z doświadczenia, że największy plon ma wtedy, kiedy buraki są przeważnie gładkie, czyste, długie a wysokie i równe i kiedy nie rosną zanadto nad ziemią i nie mają wielkich odrośli. Również fabryka jest z takich buraków zadowoloną, bo takie buraki zawierają znacznie wyższy % cukru i z takich buraków łatwiej cukier ten wydobyć. I sądzę, że nie bardzo pomylę się, twierdząc, że na powiększenie ceny fabrycznej buraka wpływa w pierwszym rzędzie jakość jego, a ta zależną jest od producenta.

Czy buraki siać siewnikiem rzędowo, czy siewnikiem kupkowo, jest to bardzo ważna kwestja, nad którą warto się dobrze zastanowić. Uprawiając na Wołyniu przez dłuższe lata znaczny obszar, bo 500 morgowy, burakami cukrowymi, przyszedłem do przekonania, że buraki o zaletach wyżej wymienionych dał mi siew kupkowy ręczny w redliny.

Siew ręczny kupkowy w redliny daje mi te wszystkie warunki, jakie niezbędne są do otrzymania dobrego buraka; w redlinie mam najurodzajniejszą warstwę pulchną i wynawożoną, w której burak może się swobodnie rozwijać. Siew w redliny daje mi możność bardzo przybliżonego obliczenia wydatku z morga, co jest szczególnie ważne dla tych panów producentów, którzy w okre-

sie środkowym wegetacji buraków, żądają od fabryki zaliczki. Burak w redliny siany szybciej kiełkuje, równiej rośnie, przy przerywce pozostała roślinka nie choruje, a robactwo mniej się rzuca na siew redlinowy.

Uprawa buraka cukrowego wymaga odpowiedniego gruntu, odpowiednich narzędzi rolniczych, obfitości obornika i wystarczającej siły roboczej pieszej i konnej.

Utarło się zdanie między rolnikami, że na ziemi, na której pszenica i jęczmień dają dobre urodzaje, śmiało można siać buraki cukrowe. Może to być prawdą, ale tylko wtedy, gdy rola ta jest nie za ciężką a pulchną, łatwą do uprawy, nie zlewającą się, nie pękającą i gdy podglebie jest takie same jak warstwa rodzajna.

Uprawiając buraki, zważać bardzo trzeba na czystość gleby. Jeżeli rola jest zaperzona, stanowczo nie można nawozu wywozić na ścierń, ale przedtem oczyścić rolę z perzu. Do tego nadają się bardzo gryfy. Na roli czystej niezaperzonej i niezachwaszczonej można wywozić nawóz na ścierń i podorywką przykryć. Podorywka powinna być starannie zrobiona, ściernisko wszędzie poderznięte, a skiby powinny tak być przewrócone, by ścierń nie leżała na wierzchu. Tak podorane ściernisko zostawia się 3—4 tygodnie, przez który to czas ścierń i nawóz w części przegniją i zbutwieją, a rozmaite zielska zaczną kiełkować. Kiedy cały łan się dobrze zazieleni, należy go silnie bronować aż do czarna. Bronować najpierw w poprzek potem w ukos. Zwyczaj praktykowany w niektórych nawet większych gospodarstwach wypędzania bydła na taką zazielenioną podorywkę nie jest dobry, bowiem znaczna ilość młodej łopuchy (ognichy) szkodzi bydłu i sprowadza bardzo często odęcie; powtóre, bydło depcząc rolę, wpycha racicami nasienie chwastów głębiej w rolę i umożliwia późniejsze zejście tychże, które, jak n. p. nasienie gorczycy dzikiej i łopuchy, mogą latami w roli leżeć, czekając sprzyjających warunków do zejścia.

W drugiej połowie października daje się ostatnią orkę przed zimową, którą lepiej jest dawać w przeciwnym kierunku podorywki. Orka ta, o ile nawóz przykryliśmy podorywką może mieć szerokie skiby. Ale, jeżeli nawóz przyorujemy ostatnią orką przedzimową, powinniśmy wywozić z obór tyle nawozu, ile go rozrzucić i przyorać zaraz możemy, a to dla tego, aby nam nie wysychał; skiba zaś powinna być wązka i więcej stojąca jak pochyła. Tak w jednym jak i drugim wypadku po pługu powinien iść pogłębiacz.

Na polach niezaperzonych, ale silnie zachwaszczonych, szczególniej gorczycą dziką i łopuchą, nie powinno się również nawozu na ścierń nawozić. Pole takie trzeba płytko podorać, a następnie starać się dać jeszcze jedną lub dwie orki trochę głębsze od podorywki. Tak po podorywce jak i po każdej orce dać walec gładki, a po walcu zazielenione pole silnie do czarna bronować. Po ostatniem zabronowaniu można wywozić nawóz i przyorać ostatnią orką przedzimową. Używając superfosfatu, rozsypywano go na ową ostatnią orkę przedzimową, — na surową skibę. Na niektórych folwarkach pod moim zarządem będących, miałem rolę nieco podmokłą, o średnio przepuszczalnem podglebiu. Ponieważ rola taka trudno mi z wiosną obsychała i ogrzewała się, zastosowałem do niej trochę inną uprawę. Mianowicie, po przyoraniu nawozu podorywką i następnem silnem zbronowaniu zazielenionego pola, rozsypywałem tomasynę, którą w odwrótce do zwykłej głębokości przedsiewnej przyorywałem. Z początkiem października puszczałem gryfy w krzyż, mieszając dokładnie rolę. Zaraz po gryfach puszczałem płużek Jordana i tak gotową rolę z redlinami zostawiałem nieruszoną przez zimę. Z wiosną te role prawie pierwsze były odpowiednie do siewu buraków. Jak tylko redliny obeschły, płużkami rozsypywałem redliny zimowe tak, że nowe redliny (wiosenne) powstały w miejsce bruzd zimowych. Radzę jednak dziennie tyle nowych redlin (wiosennych) zrobić, ile ich zasiać burakami w tenże sam dzień można.

Z wiosną, uprawiając rolę pod siew buraka siewnikiem rzędowym lub kupkowym, możemy przystąpić do dalszej uprawy wtedy, gdy rola jest tak suchą, że inwentarz, chodząc po niej, nie zapada się. Uprawiając w redliny, możemy wcześniej się wziąć do uprawy.

Jeżeli skiba z zimy jest zanadto nierówną i nastroszoną, daje się jedną bronę, po której zaraz idzie pług. Aby roli bardzo nie wysuszać, lepiej jest tyle odsypać pługiem w dniu, ile zasiać buraków można. Po pługu, dla wyrównania roli, daje się lekką bronę, a po tej płużek Jordana dla zrobienia redlin. Redliny są spiczaste i trochę nierówne, trzeba je więc po wierzchu zrównać, a równając równocześnie oznaczyć miejsca w których buraki mają być sadzone tak, by burak od buraka był w redlinie jednakowo oddalony. Znacznik taki można zrobić u siebie w domu. Do tego potrzeba dwa kręgi o średnicy 18 cali, które obija się deskami calówkami o długości zależnej od potrzeby. Co 6 cali na owym pustym wale przybija się listewkę. Puszczony w ruch taki walec równa mi wierzchołki redlin przy równoczesnem znaczeniu (listewkami) miejsc, w których nasienie buraka wrzucać należy. Za znacznikiem postępują robotnice mające w prawej ręce gracuszkę, którą robią płytkie dołki, lewą zaś wsypują po 4—5 ziarnek nasienia do dołka, który lekko ziemią przysypują. Zręcznych 6 dziewcząt wystarczy do obsiania jednej morgi. Zasadzone w ten sposób ziarno leży luźno pod cienką warstwą ziemi. Żeby szybciej skiełkowało, aby korzonek mógł się zaraz ziemi chwycić, oraz, by wilgoci było poddostatkiem, po zasianiu puszcza się na redliny walec dość ciężki, najlepiej dębowy obity blachą, by ziemia do niego nie przylepiała się. Aby robota walcowania była dokładną, lepiej wałować krótszym walcem n. p. na 3 redliny, jak długim. Podczas i po deszczu nie wałować, gdyż ziemia się do wała przylepia a z nią i nasienie.

Zasiane buraki zostawiamy w spokoju, mając je jednak ciągle na oku. Zależnie od gleby i jej czystości, czynność ilościowa szarowania jest rozmaitą. Na glebach, które po deszczu się zlewają, trzeba tylcem motyki obijać boki redlin, by dopuścić do wnętrza powietrze i wilgoć. Na glebach lżejszych i czystych, przy normalnych warunkach kiełkowania buraków, powinno się już 8-go dnia po zasiewie wejść z motyką, chociaż burak jeszcze się nie pokazał. Dobre robotnice, szarując boki redlin, zwracają baczną uwagę na miejsca, gdzie są zasiane buraki, i w razie gdy zobaczą za grubą bryłkę leżącą na nasieniu, rozgniatają ją w palcach, ułatwiając w ten sposób szybsze wyjście na świat Boży burakom. W niektórych okolicach Wołynia i Królestwa te folwarki, które mają czeladź t. z. posyłkę, już 4-go dnia wyprawiają ją na buraki, szczególniej, jeśli niema dla tej czeladzi innej roboty. Koszt ten sowicie się opłaca w wydajności buraka, a robotnik tak się tą pracą przejmie, że nierzadkie są wypadki, w których robotnice siejące redliny zaznaczają je sobie, by do końca opiekować się swoimi burakami. Gdzie nie można wejść z motyką w buraki 8-go dnia po zasianiu, tam koniecznie trzeba rozpocząć roboty z chwilą pokazania się pierwszych chwastów, a stanowczo z chwilą, kiedy burak puścił widełki. Chwasty niszczy się po bokach redlin motyką, — zaś na grzbiecie redlin (pomiędzy burakami) ręką. Gdyby warunki były sprzyjające, a więc czas ciepły i przekropny, buraki gęste i zdrowe, pewność, że ani pędrak, ani sprężyk, ani tarczówka nie mieszkają w naszem polu buraczanem, że nie będzie zlewy, a była pewność, że robotnik nasz pozna każdy buraczek po widełkach, to czas do przerywki byłby najlepszy, gdy burak pokaże widełki. Wobec tego jednak, że o tak idealne warunki jest trudno, powinno się przerywkę rozdzielić na raty. W okresie widełkowania buraka powinno się wyrwać najdrobniejszy buraczek, zostawiając resztę aż do czasu, gdy wypuszczą po drugiej parze listków. Gdy buraki puszczą po drugiej parze listków, można je przerywać bez obawy. Wcześniejsze przerywanie buraka jest dlatego wskazane, że buraki młode mając delikatne korzonki, które ze sobą się jeszcze nie powiązały, przechodzą operację przerywki łatwiej i nie podlegają stanowi chorobliwemu, jak to widzimy u buraków później przerywanych; powtóre, burak rosnąc sam, prędzej rośnie. Przerywać trzeba ostrożnie, trzymając lewą ręką buraczek, który ma pozostać, prawą zaś wyrywać resztę buraczków, ciągnąc je lekko po redlinie a nie szarpiąc w górę. Po przerywaniu potrzeba ziemię naokoło pozostałego buraczka obcisnąć i baczyć na to, by korzonek

buraczka był dobrze w ziemi schowany, inaczej więdnie i ginie.

Dalsze czynności koło buraków ograniczają się na konnem pieleniu (bronki, pielacze). Czynność ta powinna być jak najczęściej powtarzaną, a więc i wtedy, kiedy się rzuca chwast i wtedy, kiedy zaskorupieje ziemia, i nawet po każdym deszczu. Kiedy korona (główka) buraka zaczyna się pokazywać nad ziemią, puszczamy konne radełko (obsypywacz), starając się tyle ziemi na buraki podsypywać, ile potrzeba na zakrycie korony, wystrzegając się zasypywania liści, które pod ziemią gniją. Im mniej zieleniny korona buraka posiada, tem większa korzyść dla producenta, bo przy kopaniu buraka każdą zieloną część tegoż musimy oberżnąć, bowiem fabryka nie przyjmie buraka z koroną zieloną, a robiąc próby na wadze, najczęściej taki wielki % odlicza, że nie słusznie krzywdzi producenta. Aby temu zapobiedz, powinniśmy się starać dokładnem obsypywaniem buraka uniknąć zanadto wielkiej powierzchni zielonej na koronie. Jak często i jak długo potrzeba pielić i obredlać buraki, to zawsze pokaże stan pola buraczanego. Nadmieniam, że im częściej i dłużej pielimy i obredlamy, tem lepszy zbiór mieć będziemy. Zwykle czynności te trwają do połowy lub końca sierpnia. Kopanie buraków rozpoczyna się z końcem września lub z początkiem października. Jeżeli rola jest wilgotną, łatwo wyciągnąć burak za koronę liści. W razie, gdy ziemia zeschła się, najlepiej użyć zwykłego rydla, którym podważa się burak. Kopacz do buraków z zakrzywionymi widłami nie jest praktyczny, bo kaleczy buraki, które łatwo się psują. Już lepszy jest kopacz o widłach prostych, którym tak jak rydlem podważamy buraki. *Tadeusz Hołobóg.*

Rozpławianie słomy podług systemu Lehmanna i Albmanna, oraz zużytkowanie słomy i odpadków takowej na karmę.*)

(Dokończenie).

Tabela IX.

Ilościowy wynik mleczności w czasie okresu próbnego żywienia słomą rozpławianą.

Krowa nr.	Okres							
	I. a.		I. b. z dodatkiem suszonych okrawków		II. ujmując suszone kiełki		III. z dodatkiem makuchów	
	bez	z	bez	z	bez	z	bez	z
	słomy rozpławianej							
	litrów							
186	7·1	5·6	9·0	7·2	9·7	7·8	9·1	9·6
191	8·8	7·7	8·6	8·3	8·6	9·0	8·7	9·3
189	11·8	10·5	12·1	12·2	12·4	12·1	12·8	11·8
180	17·1	14·2	16·6	14·2	16·0	16·6	17·3	15·9
197	14·4	12·5	15·3	14·2	15·0	14·8	16·3	14·7
184	16·1	14·2	16·2	15·5	15·5	15·5	15·6	10·0
Przeciętnie	12·5	10·8	12·9	11·8	12·9	12·6	13·3	12·9
201	7·6	8·1	9·7	10·7	10·1	11·7	10·1	11·4
158	11·0	9·4	11·5	9·9	11·1	10·8	11·1	11·3
185	14·7	12·9	13·4	12·7	14·1	12·6	14·1	13·5
190	7·6	6·4	10·6	8·6	7·4	8·2	7·4	9·0
183	8·0	6·7	8·6	7·6	7·9	7·7	7·9	8·0
181	11·6	10·3	10·7	11·1	11·7	11·4	11·7	11·6
143	14·7	12·9	14·5	14·1	15·6	14·6	15·6	15·4
Przeciętnie	10·1	8·8	11·3	10·8	11·1	10·9	11·1	11·5

*) Artykuł ten jest tłumaczeniem po niemiecku wydanej broszurki przez Ministerstwo rolnictwa, a napisanej przez Burgharda Bauridla. Przekład daliśmy dosłowny, gdyż broszurka wyjdzie w osobnej odbitce — na wyraźne życzenie Minist. rolnictwa. Za poradą jednego z fachowych p. p. profesorów Dublańskiej Akademji nazwaliśmy *Aufschliessung*—rozpławianie. Może być iż lepszym byłby wyraz rozgotowywanie. *(Red.).*

Żywa waga krów w ciągu okresu próbnego, nie była niestety kontrolowaną — jednak na oko nie zaszły pod tym względem żadne zmiany. Oznaczenie stopnia zawartości tłuszczu uskutecznione zostało podług metody Soxletha, przyczem wypadły następujące cyfry przeciętne:

Zawartość tłuszczu w mleku nie dając słomy rozpławianej, wynosiła . . . . 3·95%,
dając takową . . . . 3·79%.

Z tabeli odnoszącej się do ilościowego wyniku mleczności, trzy punkty należy podnieść:

1) Krowy żywione słomą rozpławianą bez dodatku makucha słonecznikowego w okresie I a, I b i II, dają w porównaniu do krów żywionych sianem, mniej mleka.

2) Wpływ zwiększonych dawek okrawków przedstawia się następująco:

Przy partji I (bez słomy rozpławianej) wzrasta ilość mleka z 12·5, na 12·9 l., zatem zwyżka 0·4 l.

Przy partji II (bez słomy rozpławianej) z 10·1 na 11·3 l., zatem zwyżka wynosi 1·2 l.

Przy partji I (z słomą rozpławianą) z 10·8 na 11·8 l., zatem zwyżka 1·0 l.

Przy partji II (z słomą rozpławianą) z 8·8 na 10·8 l., zatem zwyżka 2·0 l.

Zatem dodatek okrawków sprowadza zawsze zwiększenie ilości mleka.

3) Zwiększenie dodatku makucha nie działa wcale u krów żywionych sianem, natomiast u krów żywionych słomą rozpławianą działało nawet bardzo skutecznie. Naprzykład:

Przy partji I ilość mleka wzrosła z 11·8 l. na 12·9 l., zatem o 1·1 l.

Przy partji II ilość mleka wzrosła z 10·8 l. na 11·5 l., zatem zwyżka wynosi 0·7 l.

Dopiero zwiększona dawka makucha słonecznikowego, przy równoczesnem ograniczeniu dawki osypki ze zboża i prosa, zrównała wynik mleczności krów żywionych rozpławianą słomą, z mlecznością krów sianem żywionych: mianowicie 13·3 l. i 12·9 l. w partji I, a 11·1 l. i 11·5 l. w partji II, przy czem koszt żywienia wcale się nie zwiększył.

Próby żywienia bydła pociągowego.

Próby żywienia bydła pociągowego nie były właściwie przeprowadzone. Aby jednak wyrobić sobie pewien sąd o działaniu słomy rozpławianej jako karmy, dawano bydłu pociągowemu w czasie najgorętszej odstawy buraków, oprócz innej pożywnej karmy, także 8 klgr. słomy rozpławianej, a natomiast ujęto 1 klgr. suszonych okrawków, oraz 1 klgr. melassy na sztukę dziennie. Przy takiem pożywieniu nie zaszły żadne dostrzegalne zmiany ani co do siły, ani co do wagi. Musimy też tu zauważyć, że dla bydła opasowego, mlecznego lub pociągowego, słoma rozpławiana w ilości 6—8 klgr. dziennie, z korzyścią daje się do karmy przymieszać i może siano zastąpić. Doświadczenie wieloletnie zdaje się stwierdzać, że tę ilość słomy rozpławianej za ilość maksymalną w dziennej karmie uważać należy.

Rentowność rozpławianej słomy.

Trzeba najpierw rozpatrzyć się bliżej w kosztach połączonych z tem przyrządzeniem słomy, zanim wypowiemy zdanie o tej sprawie. Bierzemy w tym celu wypadek konkretny: Zakład do rozpławiania słomy w Steinitz, w Morawii, (*patrz ryciny w nr. 18. Rolnika*).

Koszt rozpławienia 100 klgr. słomy oblicza się następująco:

Budynki istniały poprzednio, dlatego nie zostały wstawione do rachunku. Każda szopa da się zastosować, jeżeli tylko wprowadzimy pewne małe zmiany.

Urządzenie maszyn.

2 kuliste kotły po 14 m. obwodu .	Kor.	11.600
transmisje	„	1.100
przeprowadzenie rur i umontowanie	„	640
maszyna do siekania wraz z aspiratorem	„	450
	Kor.	13.790

Na amortyzację i oprocentowanie dolicza się

$$12\% = \frac{13.790 \times 12}{100} = . \quad . \quad . \quad . \quad . \quad \text{Kor. } 1654.80$$

$$\text{Czyli wypada za dzień roboczy} \frac{1654.80}{360} = \quad „ \quad 4{\cdot}60$$

lub od metr. cet. słomy surowej $= \frac{460}{28} =$ Kor. 0·16

Sody żrącej na kocioł 21 klgr. à 33·5 h = „ 7·03

czyli na 1 q słomy $= \frac{703}{14} =$ . . „ 0·50

Płaca dzienna { 2 osoby à 2 kor. / 1 osoba à 1 kor. } = „ 5

czyli od 1 q słomy $= \frac{500}{28}$. = „ 0·18

Węgle do wytworzenia pary w ciągu 6 godzin na dzień — 370 klgr.

czyli na 1 q słomy $= \frac{370}{28} =$ 13 klgr. à 2 h = „ 0·26

Razem Kor. 1·10

W tabeli 6, oblicza się wartość 100 klgr. słomy żytniej, nierozpławionej na 188 h.

Jeżeli zaś używa się do rozpławiania tylko złe, butwiejące gatunki słomy lub sitowia, jak to się zwykle robi w większych gospodarstwach, lub też używa się tylko łodygi bobiku, nasiennych buraków lub kukurudzy, to wartość ich problematyczna jako nawozu nie byłaby wyższą jak 100 hal. za 100 klgr. Nie popełnimy fałszu, jeżeli słomę, przeznaczoną do rozpławiania oszacujemy przeciętnie na $\frac{188 + 100}{2}$ = Kor. 1·44 hal. za 100 klgr. Przytem ogólny wydatek, poniesiony na uzyskanie 100 klgr. rozpławionej słomy, wyniesie Kor. 2·54.

Teraz należy zapytać, czy warto urządzać aparat do rozpławiania słomy? Dla okrągłego rachunku powiedzmy, że taki aparat może w ciągu 360 dni, rozpławić 10.000 q surowej słomy i odpadków takowej. Powiedzmy następnie, że te 10.000 metr. cet. słomy po rozpławieniu, zastąpi dla bydła opasowego takąż ilość siana z koniczyny (jak tego próby dowiodły), do wyprodukowania której potrzeba poświęcić najmniej 150 hektarów dobrej roli. Tę przestrzeń, którą będziemy mieć do dyspozycji, nie potrzebując uprawiać na niej koniczyny, możemy użyć pod uprawę bobiku. Po takiem przedstawieniu kwestji, rentowność takiego aparatu przedstawia się następująco:

	Koszt	
	poszczególny	ogólny
	Koron	Koron
Zużyto do rozpławiania { słomy z bobiku wraz z łodygami 4500 q, zebranych z 150 ha. I. nej słomy i łodyg 5500 q à 1 K. 44 h.	7.920	
Koszta rozpławiania 10.000 q à 1 K. 10 h. . . .	11.000	
150 ha bobiku, uprawa, nawiezienie, zbiór, młócenie 288 K. od ha . . .	43.200	Suma 62.000

	Otrzymano	
	poszczególnie	ogólnie
	Koron	Koron
Wartość 10.000 q słomy rozpławionej, jako paszy à 4 K. 16 h. . . . (=22.000 q wilgotnej słomy)	41.600	
Wartość 3.000 q bobiku (= zebrany z 150 ha) à K. 15 za 100 klg. .	45.000	Suma 86.600

Zwyżka zatem przedstawia się tak: 86.600 – 62.000 = 24.600 koron, które jako czysty zysk roczny uważać możemy.

Korespondencye.

Hószów, w maju 1909.

Opalanie ropą na wsi.

Opalając 10 pieców, 2 kuchnie i 1 piec chlebowy, potrzebowałem drzewa dziennie $^1/_2$ sąga wartości loco podwórze 6 koron, rąbanie 2 kor. 50 h., razem 8 K 50 h.

Opalając ubiegłej zimy ropą systemem kombinowanym, potrzebowałem:

do 10 pieców po 2 kilo ropy dziennie .	20 kilo
„ 2 kuchen „ 8 „ „ „ . .	16 „
„ 1 pieca chlebowego 3 kilo „ tygodniowo	$^1/_2$ „
czyli dziennie	$36^1/_2$ kilo.
100 kilo z dostawą po 6 koron koszt .	2 koron 19 hal.
$^1/_{10}$ sąga drzewa do przepalania kopcia ropnego	1 „ 70 „
razem = ...	3 koron 89 hal.

Piece miały temperaturę w wysokości $1^1/_2$ metra od podłogi.

Przy opale drzewem 30—35 R. koszta opału dziennie . . . . 8 koron 50 hal.

Przy opale ropą 40—45 R. koszta opału dziennie . . . . . . 3 „ 89 „

Opalanie ropą systemem kombinowanym palnikiem „Filantrop“ jest olbrzymią oszczędnością i wygodą, bo niema się żadnego kłopotu z rozpalaniem w piecu, ogrzanie następuje szybko i jest długotrwałe, a potrzebna mała ilość drzewa, może być lada jakiej jakości.

Palnik „Filantrop“ wstawia się w popielnik, a w palenisku kładzie się do przepalenia kopcia ropnego kilka kawałków drzewa, piec rozgrzewa się od fundamentu i utrzymuje równomierne ciepło.

Palniki „Filantrop“ w trzech wielkościach dostarcza fabryka konstrukcji żelaznych inżyniera Zygmunta Piotrowicza we Lwowie, Gródecka l. 34.

Radzę każdemu, kto przed zimą piec u siebie stawiać, lub restaurować będzie, żeby popielnik w piecu zastosował do tej wielkości palnika „Filantrop“, jaki jest potrzebny dla mającej się ogrzać ubikacji.

Kazimierz Stein.

Drobne wiadomości gospodarcze.

Łubin jako nawóz zielony poprawia ziemie bardzo znacznie, bo nie tylko zbiera z powietrza wielkie ilości azotu, lecz zarazem, przyorując łubin jako pognój zielony, wzbogacamy rolę w próchnicę. Rzecz w tem, kiedy siać łubin? Na nasienie można siać od kwietnia rzutowo 150 do 200 kg, a jeżeli ziarno jest grube, należy wysiewać 200 do 300 kg na ha, rzędowo oszczędzić można trzecią część ziarna. Na zielony pognój zaś wysiewa się na ha o połowę więcej nasienia. Jeżeli łubin ma być przyorany pod żyto, lub na ciężkich ziemiach pod pszenicę, należy go siać w końcu maja i w czerwcu tak, aby go przyorać w końcu września, tym sposobem bowiem unikamy wybujania oziminy w jesieni, co bywa naturalnem następstwem, gdy się zasieje ozimine na rolę, w której łubin przyorany już przegnił. Na wcześnie przyoranym łubinie, bywa żyto w jesieni bujne, a wiosną nikłe. Nie tylko niemieckie gospodarstwa ogłaszały doświadczenia, że łubin, przyorany późno pod żyto, nie działał w jesieni prawie wcale; żyto, zasiane późno, na późno przyoranym łubinie, przedstawiało się w jesieni bardzo niepokaźnie, ale to samo żyto krzewiło się na wiosnę znakomicie, od mrozu nie ucierpiało i dało plon znacznie większy zarówno ziarna, jak i słomy. Tymczasem dawniejszy sposób zasiewania łubinu na zielony pognój wcześnie, przyorywania go tak wcześnie aby rola się odleżała, i aby łubin w ciągu 4 do 6 tygodni w porze jesiennej, zwykle w Polsce ciepłej i przekropnej, podległ rozkładowi, — zawodzi: tu żyto przedstawiało się pięknie, bujało nawet jesienią tak, że wypasanie było niezbędnem, ale równocześnie żyto często wymarzało, a uchronione od mrozów — rzedniało wiosną, czerwieniało i wydawało plon słaby. Porównawcze doświadczenia dokonane w Królestwie, przekonały rolników, że późne przyoranie łubinu i późny zasiew żyta rokuje wysokie i pewne sprzęty oziminy na zielonym pognoju Czas przyorania łubinu

jest najodpowiedniejszy, gdy łubin osadził strąki i jest blizkim dojrzewania, i gdzieniegdzie już tylko okazują się kwiaty; wtenczas bowiem przyoruje się trzy razy tyle azotu, co w łubinie, będącym w pełnym kwiecie Dojrzewający łubin przyorany, — wzbogaca rolę w kwas fosforowy cztery razy większą ilością, niż kwitnący; potasu zaś otrzymuje rola dwa i pół razy tyle, niż w kwitnącym. Łubin zapuszczający korzenie głęboko, czerpie ten potas i kwas fosforowy z podglebia; ziemi ornej, zatem bynajmniej nie zuboża, a azot czerpie przy pomocy bakterji brodawkowych z powietrza. Łubin przeznaczony na przyoranie pod ziemniaki lub pod owies, zasiewać należy po ukończeniu robót wiosennych. Z takiego można w jesieni zżynać dojrzałe strąki na nasienie.

A. Żegota.

Proszek z węgla lipowego, jako pierwszy środek odwaniający. Zdarzają się u zwierząt bole, wyrzuty, które się ropią czas dłuższy, a jeżeli taka przypadłość dotknie rasowe króliki, to gospodynie nie dają sobie rady z tym kłopotem Bo to istotnie trwa długo. Królik, sprowadzony z Francji lub Anglii, a co gorsza od Niemców, potrzebny do stada, piękny okaz, a tymczasem jest do niczego, bo wyrzuty i powstałe stąd rany się nie goją. Co robić, pyta mnie doświadczona gospodyni, a jechać nie mogłem, więc ogólne tylko mogłem dać wskazówki. Pierwszym warunkiem wygojenia jest zmiana paszy, ale to w każdej drobnostce, potrzeba nawet zbadać, czy woda nie jest przyczyną bolów. Że legowisko musi być suche, stajenka jasna i przestronna, o czystem powietrzu, temperaturze od + 10° R. do 15° R. to warunek równie ważny.

a. ż.

Doniesienia kronikarskie.

Prof. Dr. Karol Malsburg. Dzielimy się, z czytelnikami *Rolnika* bardzo dla polskiej nauki rolnictwa miłą wiadomością. **Doktorat agronomji, zaprowadzony przed dwoma laty** na wiedeńskiej szkole ziemiańskiej, złożył tymi dniami pierwszy z Polaków p. Karol Malsburg, profesor hodowli Akademi rolniczej dublańskiej i docent lwowskiej politechniki — a to na podstawie naukowej swej pracy p. t.: „*Die Zellengrösse als Form-Leistungsfaktor der Landvirtschaftlichen Haustiere*“ — i rygorozum złożonego *magna cum laude*. Szczerze winszujemy szanownemu, a przez słuchaczów tak bardzo lubianemu profesorowi i życzymy mu dalszych laurów na polu nauki.

V. Walne Zgromadzenie Towarzystwa dla popierania polskiej nauki rolnictwa odbędzie się dnia 26. maja 1909 r., o godzinie 4-tej popołudniu, w Krakowie, przy ul. Grodzkiej l. 53., w gmachu „Collegium juridicum“, w sali na I. piętrze. W razie braku wymaganego kompletu odbędzie się Walne Zgromadzenie tego samego dnia i w tej samej sali, o godzinie 5-tej popołudniu, bez względu na ilość obecnych członków. Porządek dzienny: 1. Zagajenie przez Prezesa. 2. Odczytanie protokołu z poprzedniego Walnego Zgromadzenia. 3. Sprawozdanie z czynności Wydziału wraz ze sprawozdaniem kasowem i sprawozdaniem redakcji „Roczników nauk rolniczych“. 4. Sprawozdanie Komisji kontrolującej. 5. Wybór Wydziału w myśl §. 13. statutu: *a)* wylosowanie dwóch członków obecnego Wydziału, którzy winni ustąpić, *b)* wybór dwóch członków Wydziału w miejsce tych, którzy ustąpili, *c)* ukonstytuowanie Wydziału. 6. Wybór Komisji kontrolującej, złożonej z trzech członków. 7. Wnioski członków. Prezes: *Emil Godlewski*. Członek Wydziału: *Waleryan Klecki*.

Limanowskie Biuro pośredn. pracy ma do rozporządzenia górali-kosiarzy na warunkach: 1) 2 Kor. dziennie, utrzymanie, mieszkanie, opał, światło. Koszta podróży w obie strony (ze zniżką kolejową-50%) ponosi pracodawca. Dzień roboczy trwa: od wschodu do zachodu słońca, 2) Inne warunki, jako to: akordowa płaca, ordynarja i. t. d., także są do przyjęcia po poprzedniem porozumieniu się z pracobiercami. Zgłaszać się, wraz z podaniem swoich warunków, upraszamy jak najwcześniej; 2—3 tygodnie przed rozpoczęciem kośby.

Stan posiewów na Węgrzech. W doniesieniu podanem przez kr. węg. Ministerstwo rolnictwa o stanie posiewów do dnia 1. b. m. czytamy co następuje: Stan posiewów w znacznej części jest wcale niezadawalniający. Mianowicie po lewej stronie Dunaju trzeba było przeorywać wiele ozimin i zasiewać pszenicą jarą i kukurydzą. Pomimo to stan pszenicy według doniesień jest w zastoju i nie jest zadawalniający. Wyjątek stanowią pojedyncze miejscowości nad Cisą, w których stan jest nieco lepszy. Żyto jest lepsze niż pszenica, owies zdaje się być zadawalniającym, równocześnie też i jęczmień, zaś oziminy jest zły. Posiewy kukurydzy przeważnie ukończono, przestrzeń uprawna znowu się powiększyła.

C. k. Dyrekcja kolei państwowych we Lwowie ogłasza w „*Gazecie Lwowskiej*“ rozdanie wykonania trzypiątrowego domu mieszkalnego dla urzędników c. k. kolei państwowych przy ulicy Głębokiej we Lwowie w drodze publicznego przetargu. Oferty wnieść należy najdalej dnia 21. maja 1909 do 12. godziny w południe. Ogólne i szczególne warunki budowy, jako też odnośne plany i inne dotyczące alegaty, przejrzeć można w oddziele dla utrzymania i budowy kolei w gmachu c. k. Dyrekcji kolei państwowych we Lwowie, II piętro, drzwi l. 207, gdzie również można otrzymać formularze na oferty i przepisy szczegółowe do wnoszenia tychże.

Pytania i odpowiedzi

Pytanie 22. z częściową odpowiedzią. Uprzejmie zapytuję, czy który z pp. Rolników próbował siać koniczynę do obredlania, celem uzyskania już w pierwszym roku nasienia. Tamtego roku próbę taką zrobiłem, siejąc w rzędach 22 calowych i wysiewając w stosunku na 1 morg (1600 s.) 5 garncy nasienia. W rezultacie zebrałem (w stosunku do 1 m.) 20 garncy nasienia. Nasienie to poddane próbie kiełkowania wykazało tylko 30% zeszłego ziarna.

Rezultat niebardzo zachęcający, sądzę jednak, że siejąc w ten sposób nasienie z pierwszego zbioru otrzymane, możnaby dojść do korzystniejszych rezultatów. Dalsze demonstracje w tym roku będą prowadzone, a o rezultatach tegorocznych w swoim czasie w *Rolniku* ogłoszę. PP. Rolników, którzy próby, robili o wskazówkę proszę.

Tadeusz Hołobóg.

Pytanie 23. Gospodaruję od lat siedmiu w rędzinie, lekkiej, przepuszczalnej. Przestrzeń folwarku 420 morg. — łąk dobrych 70 morg, pastwisk 30 morg. Gospodarstwo w powyższej przestrzeni, rozdzielone na dwa folwarki. Płodozmiany są następujące: 1. 10 polowy na folwarku, pola po 14 morg. 1. Ugor nawóz. 2. Pszenica, 3. Kartofle, 4. Jęczmień z Konicz, 5. Konicz. Esparceta, 6. Esparceta, 7. Pszenica, 8. Wyka (nawóz) 9. Pszenica, 10. Owies.

Płodozmian II-gi pola po morgów 12 — 1. Ugor (nawóz, wyka na zielono), 2. Pszenica, 3. Kartofle 1/2 nawóz, 4. Jęczmień, z konicz. Esparceta. 5. Koniczyna, 6. Esparceta, 7. Pszenica, 8. Owies.

Płodozmian III pola po morgów 10 ziemia lżejsza przypiaskowa. 1. Kartofle (nawóz), 2. owies z konicz. białą), 3. koniczyna na pastwisko, 4. żyto.

Oprócz powyższych jest jeszcze przestrzeń odcięta od płodozmianu 4 polowego wynosząca morgów 40 ziemi lekkiej, gdzie owies i kartofle są niepewne. Obecnie na powyższej przestrzeni siano w połowie łubin na przyoranie — po nim żyto. — Uprzejmie zatem proszę o krytykę powyższych 3-ch płodozmianów, jednocześnie o wskazówkę najlepszego płodozmianu z uwzględnieniem, że po zielonych przedplonach, czy zebranej wyce na ziarno, jak w płodozmianie 1-m w polu 9. mam zawsze pszenicę o wiele słabszą jak na ugorze lub po esparcecie. — Jednocześnie na ostatni 40 morgowy kawałek, czy nie lepiej wprowadzić wieczne żyto z wsiewką seradeli — i czy można liczyć na dobre żyto przy takiej kombinacji. Dodać jeszcze muszę, że folwark leży przy samej szosie od kolei 9 wiorst. Za mleko cena na miejscu 6 miesięcy zimowych 19 kop., pozostałe sześć miesięcy 15 kop. za garniec.

Stały prenumerator A. K.

Ze stołu redakcyjnego.

Oddział **Brzeżańsko-podhajecki** złożył na wydawnictwo *Rolnika* K. 120.

Pociągi kolejowe od 1. maja 1909 r.

Ze Lwowa odchodzą do	rano	prz. p.	popoł.	wiecz.	noc
Krakowa	3·50	8·25*	2·45*	7·00*	11·15
„	—	8·40	6·12	7·35	12·45*
Rzeszowa			3·30	—	—
Podwołoczysk	6·20	10·40	2·16*	8·00	11·10
Czerniowiec	6·10	9·35	2·23*	—	10·38
„	—	9·10*	—	—	2·50*
Stanisławowa	—	—	2·50	—	—
Kołomyi	—	—	—	6·00	—
Stryja	7·30	—	1·45	6·55	11·25
Pustomyt	7·30	10·35F	1·45	6·55	11·25
Szczerca miasta	—	—	—	—	—
Sambora	6·00	9·05	3·40	—	10·45
Lubienia	6·00	9·05	2·15 R	—	10·45
Rawy ruskiej	6·14	11·05	—	7·10	11·35
Janowa	6·58	9·15	1·35	3·35	6·30
Brzuchowic	7·21	11·05	2·30 Z	5·50 D	8·34
„	9·00 B	12·41 T	3·45	7·10	11·35
„	—	—	—	—	—
Zimnej wody	3·50	—	3·30	7·35	11·15

Do Lwowa przychodzą z	rano	prz. p.	popoł.	wiecz.	noc
Krakowa	5·50	8·55*	1·30*	5·45	9·50
„	7·25	9·50	—	8·40*	2·30*
Tarnowa	—	—	1·10	—	—
Podwołoczysk	7·20	12·00	2·15*	5·40	10·30
Czerniowiec	8·05	—	2·05*	5·58*	9·30
„	8·05	—	—	6·40	12·20*
Stanisławowa	5·45	—	—	—	—
Kołomyi	—	10·20	—	—	—
Stryja	7·29	11·45	4·25	—	11·00
Pustomyt	7·29	11·45	4·25	10·15	11·00*
Szczerca miasta	—	—	—	—	—
Sambora	8·00	9·57	2·00	—	9·00
Lubienia	8·00	9·57	2·00	9·00	11·45 F
Rawy ruskiej	7·10	12·40	4·50	—	—
Janowa	8·26	1·15	5·00	9·25	10·10*
Brzuchowic	7·10	10·05B	1·48T	4·50	8·20
„	8·15	12·40	3·27 Z	5·30	9·35
Zimnej wody	5·50	7·25	1·10	5·45 D	9·50

UWAGA. Pociągi pospieszne oznaczone *.

Rozkład jazdy na linii Lwów-Kurowice. Odjazd ze Lwowa z głównego dworca tylko do Winnik o godz. 5·33 rano. Do Kurowic o godz. 8·38 przedpołudniem i 4·25 popołudniu. — Ze Lwowa-Podzamcza: tylko do Winnik o godz. 5·47 rano i o 2·01 popołudniu. Do Kurowic: o godz. 8·53 rano i 4·41 popołudniu.

Przyjazd z Kurowic do Lwowa-Podzamcza: o godz. 12·54 w południe i 8·34 wieczór. Z Winnik: o godz. 7·51 rano i 3·44 popołudniu. Z Kurowic do Lwowa na główny dworzec o godz. 1·11 w południe i 8·50 wieczór. Z Winnik: o godz. 3·59 popołudniu.

Biuletyn meteorologiczny

za czas od 3. do 9. maja 1909 r.

(Ze spostrzeżeń Stacji meteorologicznej Akademii rolniczej w Dublanach).

Dzień	Ciśnienie powietrza sprow. do 0° mm. 700+			Temperatura powietrza w st. Cels					Wilgotność powietrza bezwzględna mm.			Wilgotność powietrza względna w %			Kierunek i siła wiatru mm. 0—10			Zachmurzenie 0—10			Ilość opadu	Uwaga
	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	Max.	Min.	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	mm.	
3 p.	39·6	39·7	42·1	7·7	8·9	7·7	8·9	7·5	7·[illegible]	7·9	7·3	96	93	93	E 8	E 7	N 4	10	10	10	10·8	●
4 w.	41·7	41·3	40·2	7·6	14·6	11·6	15·5	7·4	7·3	9·8	8·8	94	80	87	NE 5	NE 3	NE 2	10	10	7	—	
5 ś.	39·0	37·4	34·2	9·7	13·5	12·0	14·6	9·5	7·8	9·7	9·3	87	85	90	E 3	NE 1	NE 4	10	10	9	44·3	●
6 c.	35·1	40·8	40·9	4·9	3·6	4·0	12·4	1·5	6·1	5·1	5·5	96	87	90	NE 7	NE 5	NE 1	10	10	5	3·8	●
7 p.	40·5	39·9	40·2	2·6	4·4	1·5	5·2	0·8	4·7	5·1	4·2	84	82	82	NE 3	NE 6	NW 1	10	9	10	1·9	● △ ✳
8 s.	38·1	37·6	37·8	0·9	2·7	1·0	6·0	— 0·2	3·8	4·9	4·6	77	87	92	NW 3	NE 7	NW 1	10	10	4	0·3	✳
9 n.	37·7	37·1	37·4	1·6	5·3	4·9	8·7	— 1·4	3·6	5·1	5·3	71	76	81	NW 2	NW 2	NW 1	8	9	7	—	

Nakładem c. k. Gal. Tow. Gosp. — Odpowiedzialny redaktor: **Dr. Jan Paygert.**